A B PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Środa, 7 stycznia 1953 r. | Rok II Nr 7 (110)

Poprawa bytu nauczycieli

WARSZAWA. W trosce o dalszą poprawę sytuacji materialnej nauczycieli Prezydium Rządu powzięło uchwałę w sprawie uregulowania stawek wynagrodzenia nauczycieli za godziny nadliczbowe i kontraktowe, za wychowawstwo klasowe, za prowadzenie pracowni szkolnej i biblioteki szkolnej.

Wyjazd delegacji pisarzy polskich z Moskwy do Warszawy

MOSKWA. Dnia 5 stycznia br. wyjechała z Moskwy do Warszawy po 2-miesięcznym pobycie w ZSRR delegacja polskich pisarzy z generalnym sekretarzem Związku Literatów Polskich J. Putramentem na czele.

Na dworcu Białoruskim delegację żegnali przedstawiciele Związku Pisarzy Radzieckich oraz ambasady PRL w Moskwie.

Zgon wybitnego pisarza czechosłowackiego Ivana Olbrachta

PRAGA. W Pradze zmarł wybitny pisarz czechosłowacki Ivan Olbracht. Zmarły całe swoje życie i cały swój talent poświęcił sprawie wyzwolenia klasy robotniczej. Jego powieści: „Anna Proletariuszka", „Mikołaj Szuhaj" i inne weszły do skarbnicy światowej literatury proletariackiej.

Ludzie pracy Ziemi Koszalińskiej o uchwale Rady Ministrów

Wzmożemy nasze siły w walce o rozkwit i szczęście naszej ukochanej Ojczyzny

Zastanawiałem się nieraz nad tym, że system bonów żywnościowych nie likwiduje naszych przejściowych trudności gospodarczych. Rozmawiałem na ten temat z żoną. Często była rozgoryczona. No, bo cóż? Nie tak łatwo jest kobiecie, która ma w domu troje małych dzieci poniżej 5 lat, wystawać godzinami w kolejkach przed sklepem.

Jestem przodownikiem pracy. Codziennie, kiedy przechodzę przez plac fabryczny z radością odczytuję na tablicy przodowników swoje nazwisko wśród czołowych ludzi naszego zakładu. Rzecz jasna, że tak przodownik pracy zarabiam dużo.

Kiedy przeczytałem uchwałę Rady Ministrów doszedłem do wniosku, że każde jej słowo przepojone jest troską o dobro człowieka pracy.

Oboje z żoną obliczyliśmy sobie na nowo swój rodzinny budżet. I okazało się, że podwyżka mojej pensji wyrównuje prawie zupełnie zmiany jakie zaszły w cenach artykułów.

Nie patrzę jednak na te sprawy wyłącznie z punktu widzenia swojej rodziny. Uchwała z 3 stycznia jest skutecznie wymierzona przeciw spekulantom i kułakom, którzy naszym kosztem żerowali na nieuregulowanym stosunku cen na artykuły przemysłowe i rolnicze.

Uchwała z dnia 3 stycznia stwarza warunki do ciągłego wzrostu dobrobytu ludzi pracy.

Ja, bezpartyjny robotnik, Połczyńskich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych w Połczynie Zdroju, będę jeszcze wydajniej pracował — a tym samym będzie wzrastał dobrobyt mojej rodziny.

Będę ze wszystkich sił pomagał państwu rozbudowywać się, aby szczęśliwe i przede wszystkim spokojne było życie narodu, mojej rodziny, moich dzieci.

Michał Sikorski
brygadier Połczyńskich Zakładów Słodowniczych

(Dokończenie na 2 str.)

Narzędzia sabotażu i zbrodni

Wyposażenie szpiegów i dywersantów Stefana Skrzyszowskiego i Dyonizego Sosnowskiego, zrzuconych w dniu 4. 11. 1952 r. przez samolot amerykański na terenie naszego województwa koszalińskiego.

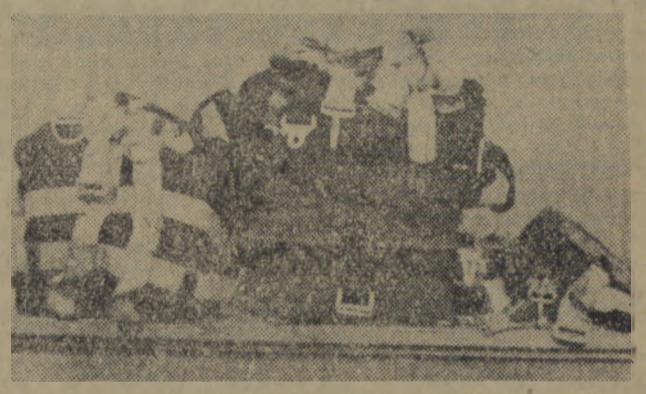

Na zdjęciu: Zasobniki brezentowe, w których mieściła się aparatura radiowa i sygnalizacyjna.

Artykuł na ten temat pod tytułem „Przesyłka Nr D. 1." zamieszczamy na 2 str.

Proces przeciwko terrorystom niemieckim w NRD

BERLIN. Dziennik „Berliner Zeitung" donosi, że dnia 2 stycznia 1953 r. w Sądzie Miejskim w demokratycznym sektorze Berlina odbył się proces przeciwko sześciu terrorystom — członkom faszystowskiego „związku walki młodzieży niemieckiej". Proces ten wykazał terrorystyczny charakter tej organizacji, której działalność miała na celu szkodzenie budownictwu pokojowemu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Oskarżeni dokonali w ciągu ubiegłego roku około stu zamachów terrorystycznych na pograniczu sektorów i w demokratycznym sektorze Berlina.

Nowa haniebna prowokacja policji zachodnio-berlińskiej

BERLIN. Jak donosi agencja ADN, wieczorem 2 bm. policja zachodnio-berlińska dokonała nowej prowokacji. Na dworcu kolejki miejskiej Simmenstadt w brytyjskim sektorze Berlina policja zachodnio-berlińska bezprawnie aresztowała 3 funkcjonariuszy berlińskiej straży ochrony kolei w czasie pełnienia przez nich obowiązków służbowych. Funkcjonariusze ci otrzymali rozkaz obserwowania tego odcinka kolejki, albowiem skradziono tam znaczną ilość miedzianego drutu. W czasie pełnienia przez nich służby, zostali oni napadnięci i aresztowani przez 12 policjantów zachodnio-berlińskich.

Potężna fala strajków ogarnęła kraje kapitalistyczne

LONDYN. Jak donoszą, w Indiach wzmaga się ruch strajkowy. W Radżkocie odbywają się masowe demonstracje i strajki na znak protestu przeciwko podwyższeniu podatków. Policja otworzyła ogień do demonstrantów.

W stanie Pendżab Wschodni strajkuje 13 tys. nauczycieli, 500 tys. uczniów przerwało w związku z tym naukę.

* * *

PEKIN. Jak donosi Agencja Nowych Chin, dnia 29 grudnia ub. roku rozpoczął się w Singapurze strajk 10 tysięcy robotników zatrudnionych w angielskiej bazie morskiej. Praca w tej największej bazie angielskiej na Dalekim Wschodzie została wskutek strajku całkowicie sparaliżowana. Przedstawiciel angielskich władz w Singapurze przyznał, iż strajk znacznie opóźnia remont angielskich statków wojennych.

Uwaga! Uczestnicy Narady Korespondencyjnej *w sprawie rozwoju hodowli*

oraz zaproszeni przodujący hodowcy województwa koszalińskiego z PGR, spółdzielń produkcyjnych i chłopi indywidualni

wezmą udział

w czterodniowej seminaryjnej naradzie

w dniach 8, 9, 10 i 11 bm.

Uczestnicy narady podzieleni na trzy grupy w/g specjalności, wezmą udział w wycieczkach do przodujących obór chlewni i owczarni w PGR okręgu koszalińskiego, w wykładach i zajęciach seminaryjnych.

Otwarcie narady odbędzie się w dniu 8 bm. (czwartek) o godz. 12-tej.

Zbiórka grupy hodowców bydła — w Wojew. Radzie Narodowej — mała sala na I. piętrze.

Zbiórka grupy hodowców trzody chlewnej w Wojew. Ośrodku Szkolenia Kadr. — ul. Gnieźnieńska 71.

Zbiórka grupy hodowców owiec w Wojew. Oddz. Związku Samopomocy Chłopskiej ul. Gwardii Ludowej.

Uczestnicy narady przyjeżdżający pociągami winni zgłosić się u specjalnych informatorów na dworcu kolejowym w Koszalinie.

Uczestnicy narady mają zapewnione całodzienne utrzymanie i zakwaterowanie w czasie trwania narady — oraz otrzymują zwrot kosztów przejazdu w obie strony.

Wręczenie Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej wybitnemu działaczowi społecznemu Indii dr. S. Kiczlu

MOSKWA. Dnia 5 bm. na Kremlu w sali Swierdłowskiej odbyła się uroczystość wręczenia Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami", wybitnemu działaczowi społecznemu Indii, przewodniczącemu Hinduskiej Rady Pokoju doktorowi Saifiddin Kiczlu.

Na uroczystości obecni byli liczni przedstawiciele społeczeństwa radzieckiego oraz bawiąca w Moskwie hinduska delegacja, która brała udział w Kongresie Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu. Obecny był również ambasador Indii w ZSRR, Menon z małżonką.

W prezydium zajęli miejsca przewodniczący Komitetu do Spraw Międzynarodowych Nagród Stalinowskich, członek Akademii Nauk ZSRR D. Skobielcyn, jego zastępcy Kuo Mo-żo i L. Aragon, znana działaczka Chińskiej Republiki Ludowej Sun Czi-lin, przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju N. Tichonow, Ilia Erenburg i inni.

Wyrażając głęboką wdzięczność za zaszczytne odznaczenie dr. Kiczlu oświadczył, że uważa uchwałę Komitetu do Spraw Międzynarodowych Nagród Stalinowskich za nagrodę dla całego hinduskiego ruchu obrońców pokoju, dla wszystkich hinduskich bojowników o pokój, którzy w całych Indiach, w miastach i wsiach wznieśli niebieski sztandar z emblematem pokoju — białym gołębiem. — Dzięki walce hinduskich bojowników o pokój, pod tym sztandarem skupiają się coraz to nowe grupy ludzi.

Międzynarodowa Nagroda Stalinowska — powiedział on — to nagroda dla mego kraju, dla mego narodu, dla wielkiego, wzmagającego się ruchu obrońców pokoju w Indiach.

Przyjęcie tej nagrody w imieniu Indii — jest dla mnie wysokim zaszczytem.

Wierzę, że przyznanie tej nagrody Hindusowi — otworzy szeroką drogę dla zacieśnienia przyjaznych stosunków między Indiami i Związkiem Radzieckim. Pragnę oświadczyć z tej trybuny, że żadna siła na świecie nie zdoła zmusić narodu hinduskiego, by uczestniczył bezpośrednio lub pośrednio w jakiejkolwiek wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

W zakończeniu doktór Kiczlu zapewnił zebranych, że uczyni wszystko co w jego mocy, aby być godnym nagrody, która nosi imię Stalina — człowieka, który cieszy się największym szacunkiem i miłością milionów ludzi we wszystkich krajach i którego życie poświęcone jest sprawie pokoju.

Doktór Kiczlu zakomunikował, że nagrodę otrzymaną równocześnie z medalem i dyplomem honorowym przekazuje Hinduskiej Radzie Pokoju.

Naród czechosłowacki uroczyście obchodził XXX rocznicę zgonu autora „Szwejka" J. Hasek'a

PRAGA. W tych dniach naród czechosłowacki obchodził 30 rocznicę zgonu Jarosława Hasek'a (1883—1923) autora „Dzielnego wojaka Szwejka".

Nowy radziecki film kolorowy

MOSKWA. W najbliższych dniach ukaże się na ekranach kin radzieckich nowy film kolorowy „Sadko". Temat filmu zaczerpnięto z motywów eposu rosyjskiego, oprawa muzyczna oparta jest na operze Rimskiego - Korsakowa „Sadko". Film reżyserował laureat Nagrody Stalinowskiej Aleksander Ptuszko, reżyser filmów „Kwiat Kamienny", „Podróże Gulliwera" i innych.

Spekulacji zadano potężny cios

Spekulacja to zjawisko dobrze znane każdemu z nas. Spekulanci przywłaszczali sobie część zarobków, które przynosiliśmy do domu, ujmowali poważną część naszych dochodów. Różnych widzieliśmy po wojnie spekulantów. Naprzód w latach 1945 — 1947 był to paskarz rezydujący w swoim sklepie, rozparty w biurze jakiejś spółki, posiadający własną firmę i znaczne możliwości legalnego operowania na rynku.

Państwo Ludowe skończyło w zasadzie z tym typem spekulantów. Wyparto go z handlu hurtowego i wyparto go w zasadzie z handlu detalicznego. Na wsi Państwo Ludowe prowadzi konsekwentną politykę ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych, kułackich. Spekulant dzisiaj, to wysadzony z siodła paskarz z r. 1945, to kapitalista, który dawniej miał w kieszeni „świadectwo przemysłowe". Nie chciał się wziąć do uczciwej pracy, a więc począł, jak szakal szukać łatwych zarobków, zaczął zawodowo dezorganizować nasze życie gospodarcze.

Centralną niejako figurą wśród spekulantów jest kułak; on to celuje w podbijaniu cen produktów rolnych, on stara się ograbiać ludzi pracy w mieście, ogałacając równocześnie sklepy PDT z artykułów przemysłowych. Działa on często w ścisłym porozumieniu ze spekulantem miejskim. Są to przecież dwie głowy tej samej hydry.

Te osobniki ośmielały się niekiedy organizować całe szajki, obejmując działalnością znaczne połacie kraju. Opłacało się im nawet wynajmować ludzi, którzy przewozili wykupione przez nich z PDT, Central Tekstylnych towary na znaczne odległości; kluczyli przed ścigającymi ich organami sprawiedliwości ludowej, przerzucali artykuły rolne po horendalnych cenach do ośrodków przemysłowych, ograbiając w ten sposób klasę robotniczą. Spekulant jest dla nas — i słusznie — uosobieniem wszystkich odrażających, aspołecznych cech.

Proceder spekulacyjny był nader prosty. Doniosłe przemiany w naszym życiu gospodarczym i społecznym, które pociągnęły za sobą ogromny wzrost przemysłu — i co za tym idzie — szeregów klasy robotniczej wyzyskali spekulanci w swoisty sposób. Zwiększony popyt na produkty pochodzenia rolniczego przy istniejących trudnościach wynikających z zacofania naszego rolnictwa — stał się dla kułaków i spekulantów okazją do śrubowania cen na te artykuły i wyrywania w ten sposób robotnikom pieniędzy, przeznaczonych na zaspokojenie innych potrzeb. Z drugiej strony za zagrabione w ten sposób pieniądze spekulanci wykupywali po obowiązujących w handlu państwowym stosunkowo niskich cenach artykuły przemysłowe, pozbawiając ludzi pracy możności ich nabycia i puszczając je na czarny rynek po cenach kilkakrotnie wyższych. Machinacje te ułatwiał brak wszelkiej proporcji między cenami artykułów rolniczych, podbijanych przez elementy kułacko - spekulanckie a cenami wytworów przemysłu, które od lat nie ulegały większym zmianom.

Dziś na str. 3
29 dzień Wojewódzkiej Narady Korespondencyjnej *w sprawie rozwoju hodowli*

Głos w dyskusji zabierają:

Jan Sendek
poseł na Sejm
przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Wilczkowie
oraz
Stanisław Dobrzański
przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Strudze

którzy podzielą się swoimi doświadczeniami w rozwoju hodowli w spółdzielniach produkcyjnych na terenie województwa wrocławskiego.

Przesyłka Nr D. I.

NA sprzedajne łby wtłoczono hełmy znaczone stemplem „US", do zbrodniczych łap dano pistolety — pasowano ich na agentów amerykańskiego wywiadu pasem ładowanym w dolary i... trucizną. Dolarami nie szafowano zbyt hojnie — cena jednego szpiega nie miała bowiem wynosić więcej niż 10 dolarów; natomiast trucizny nie żałowano...

O takim ekwipunku dwóch dywersantów, Skrzyszowskiego i Sosnowskiego, zrzuconych z amerykańskiego samolotu na terenie województwa koszalińskiego, dowiedzieliśmy się przed paroma dniami z dokumentów opublikowanych przez prasę. Taki ekwipunek można dziś oglądać na wystawie urządzonej w Warszawie „Oto Ameryka".

Ale nie koniec na tym. Gorliwi słudzy „Słoni" (wywiadu amerykańskiego) i „Żyrafy" (wywiadu angielskiego) szczodrobliwą ręką bandy spod znaku „delegatury zagranicznej WiN", rozszerzali asortyment szpiegowskich utensylii.

Szły do kraju tajne przesyłki z fałszowanymi dokumentami. Z fałszowanymi legitymacjami związkowymi i nawet znaczkami do tych legitymacji, aby wszystko już było „all right" — w najlepszym porządku. Szły ponaglenia, aby składać (a jakże!) zapotrzebowania na inne dokumenty.

W przesyłce nr 22 skierowanej do „krajowej organizacji WiN" w styczniu 1951 roku, w tej przesyłce, o której zawartości donosiliśmy przed kilkoma dniami, zapowiadano przysłanie sfałszowanych książeczek wojskowych. No i nadeszły... tylko że trafiły do rąk polskich władz bezpieczeństwa.

„Zestawienie przesyłki nr D I", wysłanej dnia 21 lipca 1951 roku, sporządzone równie podantycznie jak i przesyłki poprzedniej, zawiera 1.300 dolarów; z dokładnym wyliczeniem odcinków banknotowych (trzeba dobrze pilnować, aby gdzieś po drodze nie przykleiły się do brudnych szpiegowskich rąk) oraz sfałszowane wkładki do sfałszowanych książeczek wojskowych.

Szef tzw. delegatury WiN-u, dyplomowany pułkownik Maciołek, ma niemały staż w dywersyjnej robocie i zna się na rzeczy. Falsyfikaty to rzecz cenna — mogą znakomicie ułatwić szpiclom i dywersantom ich nikczemną działalność.

Oczywiście, że jego zapobiegliwość i przezorność nie wypływały z troski o dobre samopoczucie szpiclowskiej sfory. Dla ich samopoczucia wystarczy ampułka piorunująco działającej trucizny, albo nawet — co za hojność — dwie ampułki. Chodziło o to, że „Słonie" — słono płaciły, a „Żyrafy" dobrze wyciągały szyję, aby przekonać się na co płyną dolary i funty.

Maciołek skrupulatnie składał kosztorys — za dolary fabrykował fałszywe dokumenty, za dolary wysyłał je do Polski. Na sabotaż, na dywersję, na szpiegostwo, na torowanie hordom neohitlerowskiego Wehrmachtu drogi do Polski!

Przeliczyła się zgraja dywersantów, szpiegów i sabotażystów. Zawiodły rachuby. Fałszowane książeczki wojskowe tak samo jak i cały łotrowski ekwipunek znalazły się w ręku władz polskich.

Całe społeczeństwo ze wzgardą i oburzeniem dowiaduje się o działalności zbrodniczej bandy godzącej w byt i niepodległość naszej ojczyzny. Z najwyższą uwagą przeglądamy dokumenty, które dzień po dniu demaskują zdrajców, wysługujących się śmiertelnym wrogom Polski, knującym spiski w Waszyngtonie, w Londynie i w Bonn. I uczymy się na tych dokumentach. Uczymy się czujności.

J. K.

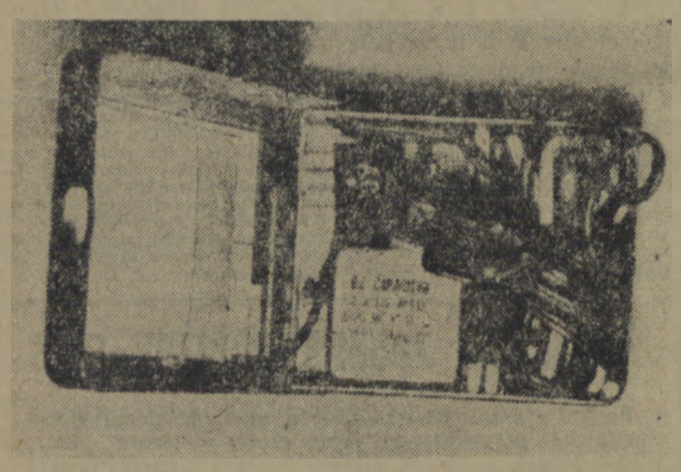

Na zdjęciu: Część radioaparatury nadawczo - odbiorczej RS-6 — ekwipunek sabotażystów zrzuconych w dn. 4.XI.52 r. przez samolot amerykański na terenie naszego województwa

Wyjaśnienia w sprawie niektórych zagadnień związanych z uchwałą Rady Ministrów z dnia 3 bm.

WARSZAWA. Wobec ponawiających się zapytań dotyczących niektórych zagadnień związanych z Uchwałą Rady Ministrów z dnia 3 bm. w sprawie zniesienia bonowego zaopatrzenia, regulacji cen, ogólnej podwyżki płac i zniesienia ograniczeń w handlu nadwyżkami produktów rolniczych — Polska Agencja Prasowa uzyskała u kompetentnych czynników następujące wyjaśnienia: jak będą wynagradzane prace załadunkowe i wyładunkowe?

Jednostkowe stawki płac za prace załadunkowe i wyładunkowe, ustalone Uchwałą Prezydium Rządu z dnia 3 maja 1952 r. w sprawie wprowadzenia jednolitych norm i stawek akordowych dla robotników zatrudnionych przy pracach załadunkowych i wyładunkowych podwyższa się z dn. 4 bm. jednolicie o 25,2 proc.

JAK OBLICZAĆ WYNAGRODZENIA ZA URLOPY

Jeżeli pracownik wykorzystuje urlop w styczniu br. wynagrodzenie za czas urlopu oblicza się jako średnie rzeczywiste wynagrodzenie wypłacone temu pracownikowi w miesiącach: październiku, listopadzie i grudniu ub. r. z tym jednak, że tak ustalone wynagrodzenie, należy podwyższyć o ten sam procent, o jaki — wskutek ogólnej podwyżki płac — podwyższa się płacę zasadniczą tego pracownika za styczeń br.

Jeżeli pracownik wykorzystuje urlop w lutym br. — wynagrodzenie za czas urlopu oblicza się przez ustalenie średniej z wynagrodzenia za listopad i grudzień ub. r. (z zastosowaniem podwyższenia jak podano powyżej) oraz z rzeczywistego wynagrodzenia za styczeń br.

Jeżeli pracownik wykorzystuje urlop w marcu br. — wynagrodzenie za czas urlopu oblicza się przez ustalenie średniej z wynagrodzenia za grudzień ub. r. (z zastosowaniem podwyższenia jak podano powyżej) i z rzeczywistego wynagrodzenia za styczeń i luty br.

JAK WYPŁACAĆ JEDNORAZOWY DODATEK WYRÓWNAWCZY (0.8 PROC.) W WYPADKU PRZENIESIENIA SŁUŻBOWEGO PO 1 STYCZNIA BR, GDY PRACOWNIK NIE OTRZYMAŁ DODATKU W DAWNYM ZAKŁADZIE PRACY?

Gdy pracownik płatny z dołu wskutek przeniesienia służbowego, podjął pracę w nowym zakładzie pracy po dniu 1 stycznia br. i z tej przyczyny nie otrzymał w danym zakładzie pracy jednorazowego dodatku wyrównawczego, otrzyma dodatek ten w nowym zakładzie pracy. W tym wypadku jako podstawę dla obliczenia dodatku przyjmuje się wyjątkowo nie jego rzeczywisty zarobek netto w grudniu ub. r. osiągnięty w dawnym zakładzie pracy, lecz zarobek netto, jaki temu pracownikowi należeć się będzie w nowym w zakładzie za 200 godzin pracy. Zwraca się uwagę, że ten wyjątkowy przepis dotyczy wyłącznie wypadków, w których pracownik zmienia miejsce pracy wskutek przeniesienia służbowego.

JAK WYPŁACAĆ JEDNORAZOWY WYRÓWNAWCZY DODATEK (0,8 PROC.) W WYPADKU NIEPRZEPRACOWANIA WSZYSTKICH DNI W GRUDNIU UB. R.?

Gdy pracownik w grudniu ub. r. nie przepracował wszystkich dni i wskutek tego jego rzeczywisty zarobek netto jest odpowiednio mniejszy niż byłby przy przepracowaniu wszystkich dni w miesiącu, to za podstawę do wyliczenia jednorazowego dodatku (0.8 proc.) przyjmuje się tę kwotę netto, którą taki pracownik rzeczywiście w grudniu ub. r. otrzymał. Jednakże nie dotyczy to wypadków nieprzepracowania wszystkich dni w grudniu ub r. z powodu choroby uznanej przez właściwego lekarza. W tych wypadkach podstawą do wyliczenia dodatku jest kwota netto zarobiona w grudniu ub. r. w dniach pracy, powiększona o zasiłek chorobowy, należny takiemu pracownikowi za czas choroby w grudniu ub. r.

CZY OPŁATY W ŻŁOBKACH, PRZEDSZKOLACH I ŚWIETLICACH ULEGAJĄ ZMIANIE?

Opłaty pobierane za pobyt dzieci pracowniczych w żłobkach, przedszkolach i świetlicach przed dn. 4 bm. pobierane są nadal w tych samych kwotach, w jakich pobierane były do dnia 3 bm. Odrębne zarządzenie ureguluje zagadnienia, wynikające z utrzymania dotychczasowych opłat na niezmienionym poziomie.

W JAKIM TERMINIE WCHODZĄ W ŻYCIE NOWE STAWKI PŁAC?

Obowiązuje zasada, że nowe stawki płac stosuje się od dnia 4 bm. jednakże od zasady tej czyni się następujące wyjątki:

a Gdy przy pracy w akordzie nie można ustalić, jaką ilość pracy wykonał pracownik w dniach 1, 2 i 3 stycznia br. oraz

b gdy wynagrodzenie wyrażone jest w kwocie miesięcznej.

W obu tych wypadkach nowe stawki płac i nowa skala podatkowa znajdują zastosowanie od dnia 1 stycznia br.

JAK PODWYŻSZA SIĘ DIETY ROZŁĄKOWE W POM-ACH?

Diety rozłąkowe w POM-ach podwyższa się z dniem 4 bm. z 6 zł dziennie na 8 zł dziennie.

CZY I JAK PODWYŻSZONE BĘDĄ ZASIŁKI RODZINNE NA DZIECI ZA GRUDZIEŃ WYPŁACONE PRZED 4 BM.?

W wypadku gdy zasiłki rodzinne za grudzień ub. roku wypłacone zostały przed dniem 4 bm. w dawnej wysokości, należy natychmiast dopłacić pracownikom różnicę wynikającą z podwyższenia zasiłków rodzinnych na dzieci.

JAK PODWYŻSZA SIĘ WYNAGRODZENIA ZA CZYNNOŚCI UBOCZNE?

Wszelkie wynagrodzenia za czynności uboczne, nie stanowiące podstawowego źródła utrzymania pracownika, jak np. za prowadzenie meldunków w gminach miejskich, za prowadzenie rachunkowości w pracowniczych kasach zapomogowo-oszczędnościowych itp. — jeżeli dotychczas nie przekraczały 150 zł miesięcznie — podwyższa się jednolicie o 25 proc. Jeśli wynagrodzenia te przekraczały 150 zł miesięcznie — ulegają podwyżce jednolicie o 20 proc., lecz co najmniej o 40 zł miesięcznie.

PRZEZ JAKĄ ILOŚĆ GODZIN NALEŻY PODZIELIĆ PŁACĘ WYRAŻONĄ W KWOCIE MIESIĘCZNEJ, DLA ODSZUKANIA PROC. PODWYŻKI STAWKI ZASADNICZEJ?

Obowiązuje zasada, że wynagrodzenie zasadnicze wyrażone w kwocie miesięcznej należy dla odszukania stawki godzinowej podzielić przez taką ilość godzin pracy, jaka opłacona jest danym wynagrodzeniem. Zasadę tę stosujemy wówczas, gdy dla odszukania nowej stawki płac posługujemy się tabelą godzinową, oznaczoną w instrukcji PKPG nr 1, jako „tabela I".

Jeżeli np. czas pracy strażaka wynosi 240 godzin — jego zarobek miesięczny należy podzielić przez 240.

Zasada ta ma zastosowanie do wszystkich pracowników zatrudnionych na podstawie umowy o pracę w uspołecznionych przedsiębiorstwach wytwórczych i usługowych.

JAK PODWYŻSZA SIĘ WYNAGRODZENIA ZA CZAS STUDIÓW?

Wynagrodzenia, do których w całości lub części zachowuje prawo pracownik wydelegowany na studia lub inne szkolenie traktuje się jak stypendia i podwyższa się je od dnia 1 bm. jednolicie o 25 proc.

ILE WYNOSI GÓRNA GRANICA ZAROBKÓW UPRAWNIAJĄCYCH DO BEZPŁATNEGO OTRZYMANIA WYPRAWKI NIEMOWLĘCEJ?

Górną granicę zarobków uprawiających do bezpłatnego otrzymania wyprawki niemowlęcej ustala się z dniem 4 bm. na zł 1.000 miesięcznie.

CZY I W JAKI SPOSÓB BĘDZIE WYPŁACANY NADAL ZASIŁEK RODZINNY NA ŻONĘ NIEPRACUJĄCĄ?

Zasiłek ten będzie wypłacany nadal w tej samej wysokości jak dotychczas.

Spekulacji zadano potężny cios

(Dokończenie z 1 str.)

Ten szkodliwy stan rzeczy nie mógł być dłużej tolerowany bez narażenia na wielkie niebezpieczeństwo całego budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, jak również warunków bytu masi pracujących. Możemy dziś z całą pewnością powiedzieć, że dzień 3 stycznia 1953 r. spekulanci miejscy i wiejscy zapiszą jako czarny dzień w swym życiu. Uchwała Rządu w sprawie zniesienia zaopatrzenia bonowego, regulacji cen, ogólnej podwyżki płac i zniesienie ograniczeń w handlu nadwyżkami produktów rolnych zadaje miażdżący cios spekulantom.

Uchwała Rządu zmierza ku zapewnieniu wszystkim ludziom pracy nienaruszalności ich dochodów. Czyż można było mówić o ich nienaruszalności, skoro żona robotnika jeszcze przed świętami kupowała na wolnym rynku w Warszawie jaja po 1 zł. 80 gr. sztuka, ale już w okresie bezpośrednio świątecznym i później żądano od niej 2 zł. 50 gr.? Czyż można było mówić o stałości dochodów, jeżeli w wielu okolicach Polski ludzie pracy odchodzili z ogonków przed piekarniami zawiedzeni i rozgoryczeni, gdyż pieczywo przed nimi już wykupił spekulant i kułak, by spasać chlebem bydło lub puszczać go na pasek. Czyż można było mówić o trwałości zarobków, kiedy ceny jaj, masła, warzyw prowadziły istny wyścig w górę, i kiedy wyroby bawełniane, obuwie, wyroby metalowe, narzędzia, płótno, nafta, węgiel, których cena w zasadzie utrzymywała się na niezmiennym poziomie, nie docierały jednakże do właściwych odbiorców. Były prawdziwe klasy stałych „odbiorczyń" przed sklepami z płótnem, które pierwsze ustawiały się w ogonkach, by potem sprzedawać sztuki płótna po wygórowanych cenach. Olbrzymie ilości wyrobów przemysłowych, zbyt tanich w porównaniu z cenami na artykuły rolne, wędrowały do zamożniejszych chłopów. Na wiele artykułów rolnych obok cen obowiązujących w państwowych sklepach wolnej sprzedaży istniały ceny czarnorynkowe. Np. kg. słoniny w sklepach wolnej sprzedaży kosztował 25 zł., natomiast na czarnym rynku w Krakowie i Katowicach kosztował 40 zł. Opłacało się więc bandom spekulantów wykupywać słoninę w sklepach bynajmniej nie w celach konsumcyjnych, ale by zarobić 15 zł, czyli różnicę między ceną wolnej sprzedaży, a ceną czarnorynkową.

W takich warunkach żaden człowiek pracy nie mógł marzyć o planowaniu swego budżetu, nie mógł racjonalnie układać swych wydatków. Jakżeż przewidywać, układać wydatki, kiedy poziom cen bez ustanku falował, gdyż dął weń wicher spekulacji. I, oczywista, taki stan rzeczy nie sprzyjał zainteresowaniom człowieka pracy w kierunku podnoszenia kwalifikacji zawodowych i zwiększania wydajności pracy, bo nie mógłby odpowiednio do wzrostu swej wydajności pracy i wzrostu swych zarobków poprawić warunków bytu swojej rodziny.

By położyć kres przepompowywaniu części dochodu narodowego, należnej klasie robotniczej do spekulancko - kułackiej kieszeni, aby ustalić trwałość cen, aby udaremnić wszelkie próby podważania ich przez elementy kułackie i spekulacyjne, trzeba było je podwyższyć. Państwo zmuszone było tak podwyższyć ceny artykułów rolnych, aby zniknęła możliwość polowania na różnice między ceną w państwowych sklepach wolnej sprzedaży, a ceną na czarnym rynku; państwo było zmuszone tak podwyższyć ceny na artykuły przemysłowe, tak dostosować je do poziomu wolnorynkowych cen artykułów rolnych, by zapobiec wykupywaniu ich przez zamożniejszych chłopów. I w ten sposób wskazano chłopom, że w Państwie Ludowym, droga do dobrobytu prowadzi nie poprzez umniejszanie części dochodu narodowego, przeznaczonego dla klasy robotniczej, ale poprzez powiększanie produkcji we własnych gospodarstwach.

Nowe ceny na artykuły spożywcze i przemysłowe nie pozostawiają luk, w które mógłby się wcisnąć wścibski złodziej okradający ludzi pracy. Państwo przygotowało odpowiednie rezerwy towarowe, odpowiednie zapasy. Gospodyni domu będzie mogła nabyć w sklepach potrzebne jej artykuły w granicach swych dochodów. Teraz jedyną drogą do zwiększenia dochodu, to lepiej pracować, podnieść swoje kwalifikacje, podnieść wydajność pracy. Jedyna możliwość zwiększenia dochodu chłopa, to więcej wyprodukować i sprzedać. Dochody gwarantuje mu ustalenie nowych korzystnych warunków kontraktacji i dostaw pozaobowiązkowych. Rozszerzenie możliwości sprzedaży nadwyżek produkcji po wolnorynkowych cenach po wykonaniu obowiązkowych dostaw.

Państwo Ludowe wskazuje wszystkim możliwości zwiększenia dochodów przez wzmaganie produkcji, przez wzmożenie wysiłku produkcyjnego. Zatrzaskuje natomiast dotąd wrota wiodące do spekulacyjnych zysków. Nowy układ cen, to koniec spekulacji. Stwarza on nowe możliwości rozwojowe dla naszej gospodarki narodowej, zabezpiecza w pełni wykonanie planu 6-letniego oraz stałą poprawę warunków bytu ludzi pracy.

Ludzie pracy Ziemi Koszalińskiej o uchwale Rady Ministrów

(Dokończenie z 1 str.)

Opowiem jak żyłem przed wojną. Miałem jeden hektar ziemi pod Sanokiem. Bywało często, że chleb jadłem tylko w wielkie święta. Bywało, że kartofle liczyłem na sztuki. Żyłem gorzej od bydlęcia.

Jestem teraz członkiem spółdzielni produkcyjnej. W ubiegłym roku otrzymałem za dniówki obrachunkowe 28 q zboża. W tym roku otrzymałem już 49 q zboża, nie licząc kartofli, siana, brukwi, cukru i gotówki. Parę dni temu kupiłem krowę. Myślimy z żoną kupić radio. Dawniej w moim domu nie było gazety — dziś prenumeruję „Gromadę" i „Przyjaciółkę" i czytam książki.

To wszystko zawdzięczam Polsce Ludowej i robotnikom, którzy nam, chłopom pokazali jak trzeba budować lepsze życie.

Ja z całym zrozumieniem przyjąłem uchwałę Rady Ministrów z dnia 3 stycznia. Uchwała mówi, że my, chłopi, powinniśmy na równi z robotnikami wnosić swój wkład do budowy nowych fabryk, szkół itd. To słuszne — bo dzięki tym fabrykom życie pracujących chłopów staje się coraz lepsze. Korzystając z tego, że ceny produktów przemysłowych były stanowczo wyższe od cen artykułów żywnościowych, kułacy — jak sam zauważyłem — i spekulanci wykupywali materiały przemysłowe. Spotkałem się również z tym, że kułacy mówili: „po co hodować więcej świń, zbierać wyższe plony, lepiej brać wyższe ceny, na to samo wyjdziemy, bo jak będzie mało żywności, to będzie ona droga".

Gdybyśmy my, pracujący chłopi słuchali kułaków, to na pewno wkrótce bylibyśmy wszyscy tak biedni jak ci przed wojną. A my chcemy żyć kulturalnie i dostatnio, żeby zaś to osiągnąć trzeba coraz lepiej pracować, więcej hodować i mieć wyższe plony. Ile uczyniło państwo, że wydało uchwałę. Pomoże ona chłopom jeszcze bardziej rozwinąć produkcję rolną.

Uważam, że uchwała Rady Ministrów jest bardzo słuszna i ma na celu tylko dobro ludzi pracy.

Jan Kalinlak
Członek RZS w Garnkach, pow. kołobrzeski

Ze świata

MOSKWA. Agencja TASS cytuje wiadomość, podaną przez Hindijskie Biuro Informacyjne, która stwierdza, że w Pondicherry (francuska posiadłość w Indiach), już miesiąc trwa strejk robotników trzech fabryk tekstylnych.

LONDYN. Jak donoszą z Saide (Liban), odbyła się tam wielka demonstracja młodzieży i bezrobotnych.

MOSKWA. W 90 rocznicę urodzin jednego z najwybitniejszych artystów - malarzy radzieckich, rzeczywistego członka Akademii Sztuk ZSRR W. Bakszejewa, otwarto w Moskwie wystawę jego prac.

Wystawa obejmuje około 140 jego prac.

DŻAKARTA. Minister obrony Indonezji Gamunka Rivono podał się do dymisji. Dymisja ta nastąpiła w wyniku poważnego nacisku opinii publicznej, niezadowolonej z antyludowej polityki ministra obrony i pewnych wojskowych specjalistów.

Z listów do redakcji

Chcemy Wam opowiedzieć *o sobie...*

Grupa robotników zatrudnionych przy remoncie młyna w Polanowie, napisała do nas list, w którym wyraziła chęć współpracowania z naszą gazetą i jednocześnie podzieliła się z nami swymi troskami i osiągnięciami.

Oto co piszą:

— Cała nasza brygada robocza przy Okręg. Zakładach Remontowo - Montażowych w pionie CRS, pragnie zostać waszymi korespondentami. Rozumiemy zadania korespondentów i chcemy wraz naszym pismem brać odpowiedzialność za pisane słowo. Chcemy zwalczać zło i oceniać dobro.

Pracując w terenie całego województwa mamy możność dostrzegania wszystkiego, co się w nim dzieje. Chcemy się dzielić naszymi uwagami z „Głosem Koszalińskim", chcemy go informować o naszych osiągnięciach i razem z nim piętnować błędy. Prosimy „Głos Koszaliński" o przyjęcie nas na korespondentów.

My, robotnicy Okręg. Zakł. Rem. - Mont. w Białogardzie, czytamy stale nasze pismo „Głos Koszaliński", który pisze o wszystkim dobrym i piętnuje szkodników i bumelantów. Ponieważ pisze on, że nasze artykuły są dla niego cennym materiałem i pomocą w rozeznaniu terenu, więc i my chcemy o naszym zakładzie napisać to co dobre, aby innych zachęcić do realizacji naszych planów produkcyjnych.

Chcemy powiedzieć o naszych trudnościach i o tym jak my je przezwyciężamy. Otóż zakład nasz jest przedsiębiorstwem uspołecznionym i bardzo młodym, gdyż istnieje zaledwie 6 miesięcy. Pracujemy w najbardziej odległych i trudno dostępnych miejscowościach naszego województwa, prowadząc roboty budowlane, inżynieryjne, kowalskie, monterskie itp. Zrobiliśmy już wiele w tym zakresie i tym się szczycimy. Ale mamy też niedociągnięcia, które likwidujemy.

Pierwszą naszą pracą był remont młyna w Polanowie. Kierownik młyna, Stefan Krajewski, jako były jego właściciel, dokuczał nam i utrudniał pracę do tego stopnia, że roboty nasze przekazano przedsiębiorstwu prywatnemu, co zahamowało produkcję młyna na okres 2 miesięcy i uniemożliwiło okolicznym chłopom przemiał zboża na chleb. Gdyby nie energiczna postawa naszego kierownictwa, młyn nie byłby ruszył i do końca roku.

Ale przyjechał do nas na budowę dyr. Rychlewski i po przedyskutowaniu z nami całej sprawy postarał się o sprowadzenie kierownika technicznego robót, inż. Zygmunta Majka, bez którego pomocy nie bylibyśmy w stanie postawić współzawodnictwa na należytym poziomie, wykonać zobowiązań, podjętych dla uczczenia XXXV rocznicy Rewolucji Październikowej i oddać młynu w ub. r. do użytku.

Po przybyciu na budowę inż. Majka robota posunęła się bardzo szybko naprzód, a nasze zarobki wzrosły o 200 proc. Również kier. ob. Wróblewski bardzo się interesował naszymi warunkami bytowymi i socjalnymi, dbając o nas i oceniając należycie uczciwą i rzetelną pracę.

Kiedy dla uczczenia wyborów i Rewolucji Październikowej, podjęliśmy zobowiązanie: wbić pale do śluzy i kiedy potem groziło nam niewykonanie tego zobowiązania, służył nam radą i osobistą współpracą inż. Majek. Wtedy to opracowaliśmy wspólnie pomysł racjonalizatorski, który przyniósł państwu 6 tys. zł. oszczędności.

Pomysł ten polegał na zastąpieniu kafaru ręcznego kafarem transmisyjno - mechanicznym, dzięki niemu wykonaliśmy swoje zobowiązanie. Kierownictwo nasze interesowało się naszym pomysłem i pomagało nam z całych sił. Bardzo często ktoś z kierownictwa przychodzi na budowę i pomaga nam w pracy fizycznej, nie bojąc się pobrudzić rąk i ubrania. Praca fizyczna nie jest im obca. To przecież klasa robotnicza wysunęła ich spośród siebie na kierownicze stanowiska. Jesteśmy z tego dumni i zadowoleni, gdyż dobrze się rozumiemy i pracujemy razem, dla jednej sprawy. Razem piętnujemy bumelantów i nierobów. Nie chcemy ich widzieć między nami. Będziemy się bić o to, aby ich nie było.

Czesław Frydrych — cieśla
Jan Adamczak — cieśla
Jan Zaczek—pom. ciesielski.

Wielka wylęgarnia ryb w ośrodku zarybieniowym PGR Mokre

W stawach ośrodka zarybieniowego PGR Mokre w woj. koszalińskim prowadzona jest hodowla najbardziej wartościowych gatunków ryb jak: karp, lin, łosoś, pstrąg tęczowy, sieja fińska i inne. W ostatnich kilku miesiącach wpuszczono m. in. do jeziora Rekowskiego około 15 tys narybku lina, a do zatok morskich odprowadzono ponad 1 milion 400 tys. narybku łososia i 75 tys. sztuk sieji fińskiej.

Niedawno w ośrodku zarybieniowym Mokre oddana została do użytku piąta z kolei w zespole PGR Słupsk nowocześnie urządzona, jedna z największych w kraju sztuczna wylęgarnia ryb, wyposażona w 200 specjalnych aparatów wylęgowych.

W pierwszym okresie do wylęgu w sztucznych warunkach poddano ikrę troć-łososia, z której przewiduje się uzyskanie ok. 6 milionów sztuk narybku. Następnie planowany jest wylęg 12 milionów sztuk szczupaka, 800 tysięcy sztuk pstrąga tęczowego, ponad półtora miliona sieji fińskiej oraz pewnej ilości sielawy.

Ponad 4300 zł. i 116 q zboża otrzymał spółdzielca Budner *w rozliczeniu rocznym*

Przed kilkoma dniami członkowie spółdzielni produkcyjnej w *Skrzatuszu* (pow. wałecki) podsumowali osiągnięcia swej zespołowej pracy oraz dokonali podziału dochodów.

W wyniku mechanicznej uprawy roli, siewu rzędowego i starannej pielęgnacji roślin, dzięki wydajnej pracy spółdzielców, dniówka obrachunkowa w Skrzatuszu poważnie wzrosła w stosunku do roku ubiegłego. Za jedną dniówkę obrachunkową spółdzielcy otrzymują: 4,7 kg żyta, 3 kg pszenicy, 3,5 kg owsa, 3,5 kg jęczmienia, 0,12 kg grochu i 4,62 zł. w gotówce.

Członkowie spółdzielni i ich rodziny, którzy z zapałem pracowali na zespołowym gospodarstwie otrzymują poważne ilości zboża i gotówki, których nie uzyskaliby na gospodarce indywidualnej. I tak np. *Edward Budner* wypracował wraz z rodziną 794 dniówki obrachunkowe, otrzymując: 37,31 q żyta, 23,82 q pszenicy, 27,79 q owsa, i 27,79 q jęczmienia, 87 kg grochu i 3 668,28 zł w gotówce. Ponadto Edward Budner otrzymał również 684 zł za wkład odpłatny, razem więc uzyskał w gotówce 4 352,28 złotych i 116,71 q zboża.

Stanisław Rosik wypracował wraz z rodziną 689 dniówek obrachunkowych uzyskując razem z wkładem odpłatnym 3 932 złote oraz 101,27 q zboża. *Teodor Grabarczyk* wypracował wraz z rodziną 463 dniówki uzyskując w gotówce 2 139 złotych i 69 q zboża. Ponadto Teodor Grabarczyk uzyskał również 560 złotych za wkład odpłatny.

Spółdzielnia w Skrzatuszu zdobyła w r. ub. przechodni sztandar przodującej spółdzielni powiatu. Jej zarząd gospodarował dobrze, członkowie pracowali ofiarnie. Dzięki wysokim plonom w r. ub. i poważnemu rozwojowi hodowli, spółdzielcy stworzyli dla swej spółdzielni dalsze, jeszcze piękniejsze perspektywy rozwoju. Świadczy o tym fakt, że po całkowitym spłaceniu zadłużeń, po wydzieleniu wysokiej dniówki obrachunkowej przeznaczyli oni: na budowę nowych pomieszczeń dla inwentarza i inne prace inwestycyjne ponad 12 tysięcy złotych, na cele społeczne 2 267 złotych. Ponadto 7 tys. złotych przeznaczyli oni na spłatę t. zw. wkładów odpłatnych t. zn. inwentarza względnie narzędzi rolniczych, ziarna siewnego itd., włożonych do spółdzielni przez członków w chwili jej powstania.

Poważne osiągnięcia, jakie z roku na rok uzyskują członkowie spółdzielni produkcyjnej w Skrzatuszu przekonują chłopów indywidualnych w powiecie wałeckim o wyższości gospodarki kolektywnej nad indywidualną.

29 DZIEŃ WOJEWÓDZKIEJ *narady korespondencyjnej* w sprawie rozwoju hodowli

Jan Sendek
poseł na Sejm
przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Wilczkowie wojew. wrocławskie

W organizacji hodowli oparliśmy się na doświadczeniach radzieckich

Z wielkim zainteresowaniem śledzę od kilku tygodni przebieg Wojewódzkiej Narady Korespondencyjnej w sprawie rozwoju hodowli, która odbywa się na łamach „Głosu Koszalińskiego". O Naradzie tej dowiedziałem się od moich znajomych — spółdzielców z Waszego województwa, którzy dostarczyli mi egzemplarze „Głosu Koszalińskiego". Zabieram więc również głos w tej Naradzie, aby podzielić się ze spółdzielcami Ziemi Koszalińskiej doświadczeniami spółdzielni produkcyjnych województwa wrocławskiego; zwłaszcza chcę odpowiedzieć na zadawane przez niektórych uczestników Narady pytania — jak obliczć normy pracy w oborze, czy dojarce należy liczyć dniówki od ilości litrów wydojonego mleka oraz jak znormować pracę oborowych.

My, w Wilczkowie posiadamy 191 krów, 630 sztuk trzody chlewnej, 500 sztuk drobiu i 7 ha stawów rybnych. Taki jest nasz hodowlany dorobek trzech lat zespołowej gospodarki. Żywy ten inwentarz obsługiwany jest przez brygadę hodowlaną. Składa się ona z 22 ludzi i brygadiera Tomasza Śledziaka, który jest zarazem członkiem zarządu odpowiedzialnym za hodowlę, brygada dzieli się na dwie grupy. Dwie grupy pracują przy bydle, dwie w chlewni. Przy drobiu i rybach zatrudnieni są pojedyńczy ludzie. Dniówka obrachunkowa dla pracowników hodowli zmieniała się u nas kilkakrotnie zanim ustaliliśmy słuszne normy. Historię jej przedstawię na przykładzie prac dojarek i oborowych.

Początkowo w oborze dniówki mieliśmy zryczałtowane. Za dojenie 15 krów dojarki dostawały 1,2 dniówki dziennie czyli 36 dniówek miesięcznie. Ta ilość była zapisywana im bez względu na wydajność mleka od powierzonych ich opiece krów. Dojarki tylko doiły krowy. Wszystkie inne prace, a więc karmienie, oprzątanie i czyszczenie wykonywali oborowi, których było dwóch. Zaliczano im 1,4 dniówki dziennie, czyli 42 dniówki miesięcznie. Ten sposób normowania prac w oborze jest najprostszy. Doszliśmy jednak do wniosku, że nie jest on słuszny i nie radzę nikomu go stosować. Przy takim sposobie obliczania wynagrodzenia dla dojarek i oborowych są oni całkowicie oderwani od wyników produkcyjnych. Ich wynagrodzenie jest stałe, bez względu na ilość wyprodukowanego mleka, czy ilość przychówku. Nie są oni zainteresowani w podnoszeniu wyników swojej pracy.

W 1950 roku zmieniliśmy system wynagrodzenia ludzi w oborze. Oborowi, którzy obsługiwali po 30—35 krów mieli w dalszym ciągu dniówki zryczałtowane (1,5 dziennie), dojarki natomiast miały po dniówce za każde 100 litrów mleka. I ten jednak sposób, jakkolwiek używany w wielu spółdzielniach nie jest właściwy. Przede wszystkim dojarka, która tylko doi (karmili bydło oborowi) nie ma wpływu na podniesienie mleczności krów. Dalej dojarki nie miały przydzielonych na stałe krów, nie miały więc żadnej odpowiedzialności za swoją pracę. Poza tym nikt, ani oborowi, ani dojarki nie był zainteresowany w przychówku. Rzecz jasna, że winien tym być zainteresowany każdy członek spółdzielni, ale nie zawsze świadomość ludzi jest na tyle rozwinięta. Przeciętna wydajność w tym czasie wynosiła dziennie od krowy 6,1 litra mleka.

Myśleliśmy więc nad wprowadzeniem nowych, lepszych form dla pracowników obory. Zimą 1950/51 odbywaliśmy często posiedzenia Zarządu, na które zapraszaliśmy pracowników obory i analizowaliśmy stan naszej hodowli. Czytaliśmy dużo na ten temat. Z pomocą przyszły nam doświadczenia kołchoźników radzieckich. Idąc za ich przykładem postanowiliśmy zorganizować pracę w oborze, związać wszystkich z produkcją i wynagrodzenie oprzeć na wynikach pracy. Dzięki temu obecnie następująco przedstawia się u nas organizacja pracy i obliczanie dniówek obrachunkowych w oborze:

Jedna dojarka obsługuje 15 krów. Należy do niej następujące prace: podawanie krowom karmy treściwej (w ilości zależnej od wydajności mleka), czyszczenie krów, sprzątanie stoisk, mycie kanek, masaże wymion i dojenie. Każda dojarka odpowiada za plan produkcyjny, który ma do wykonania. U nas przeciętna wydajność roczna mleka od krowy zaplanowana jest na 2 850 litrów przy zawartości 3,4 proc. tłuszczu. Określenie procentu tłuszczu jest bardzo ważne. Początkowo, kiedy dojarki miały dniówki tylko od udojonych litrów, walczyły o ilość nie zwracając uwagi na jakość.

Za wykonywanie swoich prac dojarka otrzymuje: 0,6 dniówki miesięcznie od każdej obsługiwanej krowy, 0,8 dniówki za każde 100 litrów mleka udojonego, i 15 dniówek za każde odchowane do 3 miesięcy cielę. Ponadto stosujemy szeroko premiowanie za przekroczenie planu. Jedna ćwarta wartości ponadplanowej produkcji przypada dojarce.

Oborowy ma dozór nad całą oborą. Wywozi obornik, zadaje pasze soczyste i objętościowe, dba o porządek i czystość. Otrzymuje on miesięcznie 0,2 dniówki od każdej dorosłej krowy, 3 dniówki od buhaja, 1 dniówkę od zacielenia, i 0,1 dniówki za każde 100 litrów mleka. W ten sposób i dojarki i oborowi jednakowo zainteresowani są we wzroście produkcji mleka i rozwoju hodowli. Dla przykładu podam, że dzięki nowym normom w roku obecnym wydajność przeciętna dzienna od krowy wynosi 12,1 litra mleka. Dojarki zaś jak np. Franciszka Starzyńska, zarabiają po 2,34 dniówki na dzień.

Trzeba jednak pamiętać o jednym. — Należy stale podnosić poziom polityczny i zawodowy pracowników hodowli. U nas brygada hodowlana co tydzień odbywa naradę szkoleniową. Jest na niej przewodniczący, przyjeżdża powiatowy lekarz weterynarii, lub instruktor produkcji zwierzęcej Powiatowej Rady Narodowej. Dzięki tym naradom członkowie brygad podnoszą swoje kwalifikacje i zdobywają wiedzę, która im pozwoli uzyskać jeszcze lepsze wyniki. Praca bowiem w kolektywie przyczynia się do wzrostu ich świadomości.

Jan Sendek

Stanisław Dobrzański
przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Strudze wojew. wrocławskie

Opowiem Wam jak rozwijaliśmy hodowlę trzody chlewnej

Aczkolwiek mieszkam na terenie woj. wrocławskiego, interesują mnie również osiągnięcia braci spółdzielców w poszczególnych województwach naszego kraju. Toteż ze wzrastającym zainteresowaniem czytam w „Głosie Koszalińskim" wypowiedzi dyskutantów, którzy dotychczas zabierali głos w Wojewódzkiej Naradzie Korespondencyjnej w sprawie rozwoju hodowli. Chcę i ja podzielić się naszymi doświadczeniami w pracy nad rozwojem hodowli w RZS w Strudze (woj. wrocławskie).

Hodowlę trzody chlewnej rozpoczęliśmy w pierwszym roku naszej gospodarki. Spółdzielnia nasza powstała w lipcu 1950 roku, a już jesienią zakupiliśmy 9 macior i 1 knura.

Dlaczego kupiliśmy dorosłe maciory, a nie prosiaki? Co do tego długo naradzaliśmy się. Prosiaki racjonalnie dowane lepiej się rozwijają. My chcieliśmy jednak, jak najszybciej mieć przychówek, spłacić kredyty i rozwijać hodowlę. Zakupiwszy maciory uzyskaliśmy możliwość szybszego powiększenia pogłowia świń.

W pierwszym okresie rozwoju hodowli popełniliśmy szereg błędów. Przed nimi chciałem przestrzec młodych spółdzielców. Po pierwsze: często zmieniali się w chlewni ludzie. Przy hodowli muszą pracować stale ci sami ludzie, muszą oni dokładnie poznać powierzone ich opiece zwierzęta. Ludzie ci winni być specjalnie wybrani ze wszystkich spółdzielców, mieć zamiłowanie w tym kierunku i jak to się mówi „mieć podejście do zwierząt".

Drugim błędem, który popełniliśmy, było mechaniczne obliczanie dniówek obrachunkowych. Za dzień pracy zaliczono dniówkę, bez względu na wynik pracy, jej ilość i jakość. Obecnie zapisuje się u nas dniówkę za obsługę 30 świń. Ilewicz w tuczarni ma 60 sztuk, a więc dostaje 2 dniówki. W chlewni macior, obsługujący ma dodatkowo 4 dniówki za odchowanie do 4 tygodni każdego miotu prosiaków. Ponadto stosujemy premiowanie. Mieliśmy wypadek, że macior, która miała 12 sztuk, nie miała pokarmu. Prosiakom groziła śmierć głodowa. Chlewmistrz Waldemar Stolz wykarmił wszystkie sztuki flaszką. Zebranie ogólne wzięło pod uwagę jego ofiarną pracę i otrzymał on za to jako premię jednego prosiaka.

Na chów zostawiamy tylko sztuki po maciorach, które dają najmniej 14 prosiąt na 1 miot. Zwracamy przy tym uwagę na ilość sutków młodej maciorki, musi ich mieć 14 (chodzi o wykarmienie prosiąt). Wreszcie bierzemy pod uwagę budowę. To samo odnosi się do knurków. Tylko takie sztuki zostawiamy na hodowlę, lub sprzedajemy innym spółdzielniom. Wszystkie inne przeznaczamy na tucz.

Sam wybór sztuk do chowu to jeszcze nie wszystko. Trzeba im stworzyć odpowiednie warunki rozwoju. Chodzi o dwie rzeczy: wybiegi i odpowiednie karmienie. Początkowo nie mieliśmy okólników. Wprowadziliśmy je dopiero wiosną 1951 roku. Od razu zobaczyliśmy jakie doniosłe mają one znaczenie. Codzienne wypuszczenie świń na powietrze jest rzeczą bardzo ważną. Świnia uzyskuje szybszy przyrost i rozwija się wprost w oczach. Od tego też czasu mamy większe mioty.

Jeżeli idzie o karmienie, nie wyczerpię tego zagadnienia. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na nasze doświadczenia w karmieniu macior. Często się zdarza, że macior nie może wykarmić dużego miotu. Dlatego wprowadziliśmy następującą metodę karmienia: poza normalnym pożywieniem dajemy maciorom na miesiąc przed oproszeniem po 2 litry pełnotłustego mleka. Po oproszeniu natomiast dostają one w ciągu miesiąca po 3 litry mleka pełnego i trzy litry chudego. Wpłynęło to bardzo dodatnio na mleczność macior i obecnie nie mamy kłopotów z karmieniem prosiąt butelką.

Bardzo ważną sprawą jest porządek dnia w chlewni. Wygląda on u nas następująco: o 4.30 rano przygotowujemy karmę dla macior i odchowanych prosiąt. O 6, po oczyszczeniu koryta, odbywa się karmienie. Po nim maciory z prosiętami wypuszcza się na okólnik i czyści się kojce. Świnie na powietrzu przebywają do południowego karmienia. Jedynie w wypadku deszczu lub mrozu ograniczamy ich pobyt w okólnikach do 1 godziny. Maciory po oproszeniu (do 4 dni) wypuszczane są częściej, ale na krótszy czas, tak, żeby można było do nich dopuszczać prosięta do ssania co 2 godziny. Południową karmę otrzymują świnie o godz. 12-ej i znów wypuszcza się je na okólnik. Karmienie ostatnie odbywa się o 18 i potem na noc podściela się świeżą słomę.

Omówiłem pokrótce, jak mi się wydaje, najważniejsze momenty, dzięki którym uzyskaliśmy swoje wyniki. Nie są one małe. Dotychczas rozprowadziliśmy 376 prosiąt hodowlanych. Zakupiły je spółdzielnie produkcyjne w Szczawienku, Poniatowie, Chwaliszowie, Dziećmorowicach i inne. Kilkadziesiąt sztuk zakupiło u nas Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego. Ponad 100 sztuk na tucz kupili członkowie, spółdzielni. Plan odstawy tuczników przekroczyliśmy o 2 896 kg i jeszcze odstawimy 8 tuczników.

Czytaliśmy dużo o doświadczeniach hodowli trzody w Związku Radzieckim. Czytaliśmy pracę prof. Marchlewskiego, który omawiał te sprawy. Zainteresowały nas doświadczenia polegające na krzyżowaniu gatunków, prowadzone w kołchozach ZSRR. Przyszło nam na myśl, żeby te doświadczenia wykorzystać u nas. Kupiliśmy 5 macior: dwie puławskie i trzy gołębskie. Skrzyżowaliśmy je z ostrouchami. Chodzi o to, żeby otrzymać gatunek szybciej tuczący się niż ostrouchy, a bardziej odporny na choroby niż puławskie i gołębskie. Pierwsze mioty (jak zwykle) dały nam po 7 prosiaków od maciory. Zapowiadają się bardzo dobrze.

Piękny przykład dają nam radzieckie kołchozy i za tym przykładem pójdziemy.

Stanisław Dobrzański

Zwiększyć opiekę nad klubami racjonalizatorów w POM-ach

Usprawnienia Suskiego i Paradzińskiego przyniosły poważne oszczędności

Ruch racjonalizatorski i nowatorski rozwija się coraz silniej ogarniając wciąż nowe dziedziny pracy, również wśród pracowników POM. Świadczy to o zrozumieniu przez pomowców znaczenia racjonalizatorstwa w gospodarce rolnej, jego wpływu na postęp techniczny na odcinku agrotechniki i mechanizacji rolnictwa, na zwiększenie wydajności pracy jako jednego z głównych warunków wykonania i przyśpieszenia realizacji planu 6-letniego.

Chcąc jak najszersze rzesze robotników wciągnąć do ruchu racjonalizatorstwa należy stworzyć odpowiednie warunki, udzielając im daleko idącej pomocy i opieki. Postawy prawne i formy organizacyjne ruchu wynalazczości ujęte zostały zarządzeniami PKPG i uchwałami Rady Ministrów, które to przepisy zebrano i wydano w wydawnictwie Centralnej Rady Związków Zawodowych pt. „Wynalazczość pracownika w świetle obowiązujących przepisów prawnych i zadań Związków Zawodowych". Bezpośredniej opieki i pomocy obowiązane są udzielić pracownikowi kierownictwa zakładów pracy, a więc w POM-ach dyrektorzy i ustalone przez CZ POM komórki organizacyjne, którym powierzono prowadzenie ruchu wynalazczości — to jest starsi mechanicy i agronomowie POM.

W październiku ub. r. odbyła się w POM Sławno narada starszych mechaników i zastępców dyrektorów do spraw GOM województwa koszalińskiego. Narada wykazała, że nie wszystkie POM-y jednakowo zrozumiały i doceniają zagadnienie ruchu racjonalizatorskiego. POM-y, które zrozumiały i doceniły to zagadnienie osiągnęły już duże sukcesy w tej dziedzinie. M. in. pracownicy POM Sławno zgłosiło sześć wniosków racjonalizatorskich, które po zastosowaniu dają łączną sumę 80 tysięcy złotych oszczędności rocznie, a pracownicy POM Dygowo opracowali 5 pomysłów racjonalizatorskich, które dają oszczędności około 65 tysięcy złotych. Również POM Szczecinek i Kalisz Pomorski wykorzystują pomysły racjonalizatorskie.

Tow. Mieczysław Suski, kierownik warsztatu POM Dygowo opracował 3 usprawnienia. Wybudował on dźwig na wózku własnej konstrukcji bardzo pomocny przy demontażu ciągników, przez co usprawniono pracę przy remoncie traktorów. Skonstruował on również agregat własnego pomysłu do łączenia 3 siewników, przez co podwyższył wydajność pracy traktorzystów, a co za tym idzie dopomógł traktorzystom w osiąganiu wyższych zarobków. Traktorzysta bowiem siejąc trzema siewnikami, wyrabia większą normę oraz zaoszczędza dużo paliwa.

Drugim wydajnym racjonalizatorem, zasługującym na wyróżnienie jest tow. Józef Paradziński, kowal z POM u Kalisz Pomorski, który udoskonalił młocarnię „MC—65" przez zwiększenie otworu między sitami zgoninowymi i spodem podsiewacza, gdyż poprzednio otwór był za mały i stale się zapychał przez nagromadzenie się zgoni, co wymagało zatrudnienia stałego pracownika do oczyszczania. Przy bębnie tej samej młocarni umocował Paradziński zawiasowo specjalną blachę uniemożliwiając wydostawanie się ziarna ze słomą. Tow. Stanisław Bołko, mechanik rejonowy z POM Sławno i tow. Mieczysław Madejski, kowal z POM Dygowo usprawnili agregatowanie maszyn rolniczych. Ogółem obliczone oszczędności przez zastosowanie tych pomysłów wynoszą w stosunku rocznym 186 tysięcy złotych.

W celu jeszcze większego spopularyzowania racjonalizatorstwa, tow. Suski na naradzie w POM Dygowo wezwał do współzawodnictwa POM Sławno. Niestety, wiele POM-ów dotychczas nie włączyło się do ruchu racjonalizatorstwa. Pracownicy tych POM-ów uważają widocznie, że maszyny rolnicze i narzędzia oraz praca w warsztacie nie potrzebują usprawnień. Nie zorganizowano więc tam klubów racjonalizatorskich, a nawet na naradę nie przysłano swoich przedstawicieli. Wydziały polityczne i starsi mechanicy POM w Człuchowie, Świdwinie, Słupsku i Tychowie nie wykazują żadnej inicjatywy w tym kierunku, choć odpowiedzialni są za pracę klubów racjonalizatorów. Organizacje partyjne w POM-ach naszego województwa winny więcej niż dotychczas interesować się tymi zagadnieniami i uświadomić załogi o ważności racjonalizatorstwa i nowatorstwa dla naszego pokojowego budownictwa.

Bronisław Panasiuk
Inspektor racjonalizatorstwa i usprawnień EO POM Koszalin

Ich zwycięski bilans roczny

BZS „Wolna Wola" w Nosibądach, (pow. Szczecinek) założona została 4 marca 1950 r. Dość trudne były początki pracy w nowopowstałej spółdzielni, ale członkowie jej nie zrażali się tym. Przeciwnie, systematycznie pokonywali je i z pełną świadomością dążyli do lepszych dni.

Wyniki tej pracy nie dały długo na siebie czekać. Już w bilansie roku, w którym powstała spółdzielnia, chłopi przekonali się, że praca kolektywna daje o wiele wyższe plony niż gospodarka indywidualna. W roku następnym poprawiło się jeszcze bardziej, a osiągnięcia roku 1952 są jeszcze jednym dowodem planowego rozrostu spółdzielni „Wolna Wola".

Spółdzielcy mają już 15 koni, 19 krów, 43 szt. świń, a w tym 11 macior. Inwentarz ich wzrasta niemal z każdym miesiącem. Hodowla trzody chlewnej i krów podnosi się na coraz wyższy poziom. Podnosi się tam również systematycznie poziom życia kulturalnego oraz polepszają się warunki bytowe.

„Wieś nasza jest zradiofonizowana, mamy swoją własną świetlicę i bibliotekę, posiadamy również stałe przedszkole i sezonowy żłobek"—szczycą się spółdzielcy „Wolnej Woli".

Spółdzielnia produkcyjna w Nosibądach przoduje nie tylko w planowej gospodarce. Może świecić ona również przykładem innym spółdzielniom, w planowym wywiązywaniu się z obowiązków wobec państwa. Spółdzielcy sprzedali państwu w roku 1952—54 szt. prosiąt, odstawili planowo mięso i zboże, dostarczyli 12.647 l. mleka ponad plan. Opłacili już również podatek i składki ubezpieczeniowe.

Podobnie jak wszystkie inne RZS-y naszego województwa tak i spółdzielnia w Nosibądach miała nie małe trudności przy żniwach i wykopkach. Chłopi jednak pokonali je. Warunki atmosferyczne nie przeszkodziły im w zwiezieniu wszystkiego z pól. Buraki cukrowe odstawione zostały planowo do 12 listopada.

Do omłotów „Wolna Wola" przystąpiła także w listopadzie. W pracy tej dużą pomoc i wiele usprawnień wnieśli traktorzyści tamtejszego POM-u ob. **Czesław Wrzesiński** i **Jan Pienkoś**, proponując młockę na dwie grupy. System ten przyśpieszył i zagwarantował planowe zakończenie omłotów.

Szybkimi krokami posuwa się rozwój spółdzielni produkcyjnej „Wolna Wola" w Nosibądach. Z roku na rok lepsze plony, większa hodowla, szybszy rozwój życia kulturalnego.

Z radością i poczuciem dobrze spełnionego obowiązku stają członkowie „Wolnej Woli" do rocznego bilansu rozrachunkowego. Spółdzielcy wiedzą czego mogą się spodziewać po swojej całorocznej wydajnej pracy. Dla nich bilans roczny jest dniem wielkiego święta, w którym zbierają wysokie plony za owocną pracę.

St. Łukomska
Korespondent „Głosu"

Największa w Polsce wytwórnia papierosów pod Krakowem rozpoczęła rozruch maszyn

KRAKÓW. Budowa największej w kraju wytwórni papierosów w Czyżynach koło Krakowa weszła w końcowy etap. Załoga przystąpiła do rozruchu maszyn. Rozpoczęto pierwszą operację produkcyjną — nawilżalnię surowca. Ekipy robotnicze przystąpiły już także do drugiej kolejnej fazy wytwórczej — tzw. listkowania surowca, tj. rozluźniania i mieszania liści różnych gatunków tytoniu.

W najbliższych dniach ruszą dalsze zespoły maszyn jak krajaczki i pakowaczki. Papierosy z nowej wytwórni, największej w kraju, ukażą się na rynku już w najbliższym czasie.

Równolegle z rozruchem maszyn trwają ostatnie prace montażowe i wykończeniowe na budowie. Dobiega końca montaż urządzeń elektrycznych, transformatorowni i rozdzielni niskiego napięcia. W halach produkcyjnych instaluje się oświetlenie jarzeniowe. W najbliższych dniach rozpocznie się również montaż nowoczesnych urządzeń transporterowych.

Popularyzujemy typy spółdzielni produkcyjnych

Rolniczy Zespół Spółdzielczy

Od Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej (RSW) zespół różni się tym, że **dochód dzieli się tu tylko według włożonej pracy.** Za wkład ziemi i inwentarza **członkowie nie otrzymują żadnych stałych opłat.**

Wstępując do Zespołu członkowie przekazują **cały swój grunt spółdzielni,** pozostawiając sobie do prywatnego użytkowania budynki mieszkalne, mniejsze inwentarskie i działkę przyzagrodową. **Obszar tej działki nie może przekraczać 1 ha.**

Członkowie przekazują również Zespołowi **cały swój sprzężaj (konie, bydło, powyżej 2 sztuk krów dojnych) oraz wszystkie maszyny i narzędzia,** prócz potrzebnych do obróbki działki przyzagrodowej. Również większe budynki mogą być za zgodą członka przejęte przez Zespół.

Wkład gruntów każdego członka szacuje się i przelicza na średnią klasę ziemi (np. III kl.). **W razie wystąpienia członka z Zespołu otrzymuje on swój wkład ziemi takiej samej wartości na skraju gruntów Zespołu.**

Wkład inwentarza żywego, martwego oraz przejętych budynków szacuje się i wycenia w kwintalach żyta. Wkład ten może być zwrotny lub odpłatny. Przy wkładzie zwrotnym członek nie otrzymuje za wkład wynagrodzenia, natomiast w razie wystąpienia otrzymuje z powrotem od Zespołu całą wartość swego wkładu.

Przy wkładzie odpłatnym Zespół spłaca członkowi wartość jego wkładu z dochodów Zespołu, przy czym **bydło spłaca się w ciągu roku,** resztę zaś wkładu spłaca się w ratach rocznych. Zespół bowiem na spłatę inwentarza nie może przeznaczyć więcej niż 15% swego dochodu rocznego.

Zarówno działka przyzagrodowa jak wkład ziemi i wkład inwentarza, jeśli jest zwrotny lub jeśli nie został całkowicie spłacony **są osobistą własnością członka, którą może on przekazywać swoim spadkobiercom.**

Co roku po ukończeniu zbiorów i częściowej sprzedaży plonów odbywa się podział dochodów. Dochód oblicza się w pieniądzach i produktach.

Z plonów zebranych w ciągu roku wydziela się pewną ilość potrzebną na zasiew, paszę itd. Część plonów wynoszącą około 10% przeznacza się na rezerwę. Pozostałą część plonów oraz pieniądze uzyskane ze sprzedaży produktów stanowią dochód ogólny Zespołu. Z dochodu tego przeznacza się:

nie więcej niż 15% na spłatę inwentarza,

nie mniej niż 10%, a nie więcej niż 15% na inwestycje,

nie więcej niż 5% na potrzeby kulturalne.

Pozostałą część dochodu, **nie mniej niż 70%, dzieli się pomiędzy członków według włożonej przez nich pracy.**

Zespół jest typem spółdzielni najbardziej uspołecznionym. Realizowana jest w nim socjalistyczna zasada **„każdemu według jego pracy"**, zasada najbardziej sprawiedliwego podziału dochodów. W Zespole członkowie otrzymują dochód **nie według tego ile odziedziczyli po dziadkach i ojcach, ale według wkładu pracy ich rąk, według tego, jak na to zasłużyli.**

Zespoły można i należy zakładać wszędzie tam, gdzie chłopi są wysoko uświadomieni politycznie, gdzie uważają ten typ spółdzielni za najbardziej odpowiedni dla większości gromady, w której spółdzielnia ma powstać.

(B. B.)

Nasz felieton

Ale dobrze grają...

Było to w zespole PGR — Grapnica ale równie dobrze mogło się wydarzyć gdzie indziej... Jak wiadomo bowiem wszystkie zespoły PGR sporządzają różne sprawozdania, i jak wiadomo, zarządy okręgowe PGR robią na ich podstawie sprawozdania zbiorcze — okręgowe. I nie tylko na ich podstawie... Pisemne relacje z gospodarstw czy zespołów składają również inspektorzy Zarządów Okręgowych i Ministerstwa PGR oraz inspektorzy Zarządów Okręgowych i Zarządu Głównego Związku Robotników Rolnych, którzy osobiście wizytują poszczególne gospodarstwa.

Właśnie z takiego pisemnego sprawozdania instruktora Zarządu Okręgowego Związku Robotników Rolnych narodziła się dobra wieść, która rozeszła się szybko i szeroko, dotarła aż do Warszawy. Wieść, że w Grapnicy istnieje świetny zespół taneczny. Liczy 22 osoby — kobiet i mężczyzn. Tańczy i to jak tańczy...

— Świetnie się składa — pomyślano w okręgu, w Zarządzie Głównym. Zespół pojedzie do Warszawy. Na 15 stycznia. Zaprezentuje swe umiejętności taneczne na uroczystościach związanych z zakończeniem konkursu świetlicowego.

Przyznano dla zespołu 5.000 zł — niech się doszkolą — pogadano z baletmistrzem, by zajął się PGR-owską grupą. Do Grapnicy wybrało się dwóch delegatów z Warszawy i z województwa. Po drodze rozmyślali.

— Dorównują już „Mazowszu" czy jeszcze nie?

W zespole żadnego z aktywistów nie zastali, niemal wszyscy wyjechali na odprawy i konferencje — ale na szczęście był pianista.

— My, towarzyszu, przyjechaliśmy do Was z ważną sprawą. Macie świetny zespół taneczny, który pojedzie do Warszawy w połowie stycznia. Chcielibyśmy zapoznać się z zespołem, zobaczyć jak tańczą.

Zespół? — bez tchu zapytał pianista.

— No tak, oczywiście. Zespół. Taneczny. Przecież już pieniądze dla niego są. I baletmistrz.

— Zespół taneczny? — zapytał tym razem już głośniej pianista.

— Tak, tak. Cóż w tym dziwnego?

— E, no, bo tego, widzicie towarzysze... Jakby tu wam powiedzieć... I nagle wyrecytował. — U nas jest zespół, ale... piłki nożnej. I jak grają!... Mówię wam, ostatnim razem, aż serce się radowało. 3 gole jeden po drugim. Ciach, ciach i już. A przeciwnik nic. Załupiał 3 gole w ciągu pięciu minut. Nie bujam, naprawdę. Świetnie grają.

— Piłki nożnej? — Inspektorzy spojrzeli po sobie...

— Tak świetny zespół, a co myśleliście, że w Grapnicy to już nic dobrego nie może być? I powiódł dumnym wzrokiem po przybyszach.

— No tak, ale u was przecież musicie mieć zespół taneczny. Wyraźnie o tym napisane w sprawozdaniu instruktora Zarządu Okręgowego Związku Robotników Rolnych. Nieporozumienia długo nie mogli wyjaśnić. Zespół taneczny istniał bowiem tylko... na papierze, w sprawozdaniu, no i być może w bujnej wyobraźni instruktora.

Moral — bardzo prosty. Sprawozdanie to nie fantastyczna opowieść i nie pole popisu dla blagierów. Sprawozdawczością trzeba się zająć m. in. i na przeprowadzanych obecnie zebraniach wyborczych związków zawodowych.

AS

Z życia wsi radzieckiej

Rosną kadry specjalistów rolnictwa

W obwodzie alma-atyńskim (Kazachstan) co trzecim kołchozem kierują w charakterze przewodniczących agronomowie lub zootechnicy z wyższym względnie średnim wykształceniem specjalnym. Wzrasta też stale liczba kołchozów, w których specjaliści kierują poszczególnymi gałęziami produkcji kołchozowej.

W kołchozie „Łucz Wostoka" („Promień Wschodu") pracuje 14 agronomów, agrotechników, zootechników i lekarzy weterynarii. Z pomocą agronomów kołchoz wprowadził płodozmian polowo-łąkowy, stosuje na szeroką skalę zdobycze nauki miczurinowskiej i doświadczenia nowatorów rolnictwa. Zootechnicy i lekarze weterynarii pracują nad polepszeniem rasy bydła i jego produktywności.

W ciągu 11 miesięcy r. 1952 dochód kołchozu „Łucz Wostoka" wyniósł **5 milionów 700 tys. rubli.**

Prelekcje przodowników

Niedawno na trzyletnich kursach agro- i zootechnicznych, zorganizowanych dla kołchoźników w kołchozie im. Lenina (obwód odesski), wygłoszony został interesujący referat o nowych metodach uprawy kukurydzy. Prelegentem był tow. Błażewski, kierownik ogniwa w kołchozie im. Stalina, Bohater Pracy Socjalistycznej.

W roku 1952 ogniwo Błażewskiego zebrało z całego obszaru zasiewów po 80 kwintali kukurydzy z ha. Błażewski stosuje gniazdowy w kwadrat system siewu z jednoczesnym zasilaniem gleby nawozami granulowanymi i trzykrotnym dodatkowym zapylaniem roślin.

W kołchozie „Krasnyj Oktiabr" (rejon ananjowski) kierowniczka ogniwa, Jakowlewa, wygłosiła prelekcję o metodach zwiększania urodzajności słonecznika. Ogniwo Jakowlewej zebrało po 24 q nasion słonecznika z hektara. Przodujące metody siewu i pielęgnacji buraków cukrowych zreferowała w kołchozie im. Suworowa (rejon bałtycki) kierowniczka ogniwa, Stepanenko.

7300 kg. mleka rocznie

Już trzeci rok dojarki sowchozu im. Budiennego (obwód dniepropietrowski) stale zdobywają pierwsze miejsce we współzawodnictwie. Dojarka Sokołowska otrzymuje przeciętnie po 5.500 kg, a dojarka Hetman — po 4.500 kg mleka od jednej krowy rocznie.

Niedawno w tym przodującym sowchozie odbyła się obwodowa narada produkcyjna najlepszych hodowców bydła. Uczestnicy narady wysłuchali referatu docenta Dniepropietrowskiego Instytutu Rolniczego, Selicha, o metodach pracy przodujących dojarek i referatu docenta Matuszewicza — o higienie zwierząt w okresie zimowym. W toku narady wyświetlono film popularno-naukowy o metodach zwiększania udoju, przygotowywania pasz, mechanizacji prac na farmach hodowlanych.

Po naradzie dojarka Sokołowska zaprosiła zebranych na farmę. Ujrzeli oni tutaj niemal wszystko, co oglądali na ekranie: czystą przestronną oborę, zaopatrzoną w poidła automatyczne; biegnącą nad środkowym przejściem kolejkę linową do przewożenia pasz, dojarki elektryczne itd.

Przed udojem Sokołowska stosuje gorące okłady na wymię, podczas udoju robi trzykrotnie masaż. W ciągu 3 — 4 minut otrzymuje ona około 22 kilogramów mleka o dużej zawartości tłuszczu.

Czytelnictwo na wsi kołchozowej

Kurgan Tiubińska księgarnia rejonowa (Tadżykistan) dobrze zna tow. Chabibowa, członka kołchozu im. Kirowa. Biblioteczka tow. Chabibowa liczy ponad 200 tomów, w tym dzieła Lenina i Stalina, literaturę rolniczą, beletrystykę itd.

W kołchozie im. Kirowa około 50 kołchoźników posiada własne biblioteczki. Kierownik farmy hodowlanej zakupuje regularnie książki z dziedziny hodowli bydła i innych gałęzi gospodarki rolnej oraz utwory literatury pięknej. 100—200 książek liczą biblioteczki kierowników brygad hodowlanych i wielu innych pracowników kołchozu.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy księgarnia rejonowa sprzedała kołchoźnikom około 10 tysięcy książek.

KRONIKA KOSZALINA

STYCZEŃ

7 | ŚRODA Łucjana, Juliana

Daty i wydarzenia

1933 — Referat Stalina: „Wyniki pierwszej pięciolatki".

Dyżury

SZPITAL

Szpital Miejski ul. Fałata 3, tel. 215.

APTEKA

Apteka Społeczna nr 11 — ul. Armii Czerwonej 1 — tel. 187.

Ważniejsze telefony

Pogotowie Ratunkowe — tel. nr 500.
Straż Pożarna, tel. nr 08.
Komisariat Miejski M. O., tel. nr 537.
Zegarynka, tel. nr 06.
Poczta — telegraf — tel. 413.

Zbieramy złom i odpadki wtórne dla przemysłu

Bronisław Kuzański
Instruktor Interwencji ZOW ZSCh w Koszalinie

Jak Zarząd Wojewódzki ZSCh załatwia skargi i zażalenia

Jednym z czołowych zadań Związku Samopomocy Chłopskiej jest obrona interesów mało i średniorolnych chłopów przed zdarzającymi się jeszcze przejawami biurokratycznego i bezdusznego stosunku do ich potrzeb i spraw.

Wiele jeszcze urzędów i instytucji załatwia sprawy chłopskie w bezduszny i biurokratyczny sposób, nie widząc za stosem papierków żywego człowieka.

Takim typowym przykładem jest nie rozliczenie za ziemniaki zakontraktowane i dostarczone przez chłopów powiatu kołobrzeskiego do Przemysłu Ziemniaczanego w Nowogardzie w roku 1950 i 1951. Trzeba było długo interweniować, aby należność za dostarczone ziemniaki została wypłacona...

Skutek był taki, że chłopi stracili zaufanie do tej instytucji i niechętnie zawierali umowy na rok następny, zaniżając tym samym plan kontraktacji ziemniaków przemysłowych.

W ten sposób biurokraci Przemysłu Ziemniaczanego w Nowogardzie wyrządzili krzywdę chłopom i narazili Państwo na stratę.

A oto inny przykład mówiący o złej pracy Wydziałów Handlu Prezydiów PRN w Wałczu i Drawsku.

Małorolni chłopi gminy Sypniewo od dłuższego już czasu nie mogą otrzymać w miejscowym GS artykułów pierwszej potrzeby. A Gminna Spółdzielnia w Wierzchowie świeci pustkami. Bo i jakże może być inaczej, kiedy kierownik zaopatrzenia ob. Kamiński, kierownik GS — Troz, kierownik gospody Sendrowicz, Burgard, Matach i inni, systematycznie upijają się demoralizując swym zachowaniem innych.

Zdarzają się wypadki, że w sklepach spółdzielczych, jak np. w GS Mielencin (pow. Wałcz) przez długie tygodnie brak jest drożdży, nafty lub też knotów do lamp.

Gromada Miłogoszcz — gmina Mielencin nie jest zelektryfikowana. I właśnie mieszkańcom tej gromady potrzebne są lampy, których niestety, przez niedbalstwo kierownictwa nie można nabyć w spółdzielni.

W gminie Koszalin rozdzielono kredyt na kupno trzody chlewnej i likwidację odłogów po kumotersku. Przykłady takie można by mnożyć.

Przed Związkiem Samopomocy Chłopskiej stoi poważne zadanie. Zarządy gminne i gromadzkie ZSCh powinny dbać, aby każdy chłop rzetelnie wykonywał swe obowiązki wobec państwa, powinny twardo stać na straży jego praw, które są często naruszane przez biurokratów, miejscowych kacyków, czy innych wrogów. Każdy zarząd gminny, czy gromadzki ZSCh obowiązany jest pomagać pracującym chłopom w załatwianiu ich słusznych skarg i odwołań.

Zdarza się jednak nie raz, że skargi i zażalenia kierowane przez chłopów do rad narodowych leżą całymi tygodniami, a nawet miesiącami niezałatwione, a prezesi gminnych ,czy gromadzkich zarządów ZSCh nie interesują się przebiegiem ich załatwienia.

I tak naprzykład, w gminie Wierzchowo (pow. Drawsko) w Prezydium GRN leżało ponad 60 skarg chłopów, mało, że nie załatwionych, ale absolutnie nie zarejestrowanych.

Jest również wiele odwołań i skarg(które wynikają z nieznajomości ukazujących się ustaw i zarządzeń. Dlatego też zarządy kół gromadzkich ZSCh powinny odczytywać na zebraniach gromadzkich artykuły z gazet, które omawiają nowe ustawy i zarządzenia.

Prezesi gminnych i gromadzkich zarządów ZSCh winni uświadamiać chłopów, tłumaczyć im niejasne sprawy, służyć im radą i pomagać w likwidowaniu biurokracji i bezdusznego załatwiania ich skarg i odwołań.

Każdy ma prawo składania skarg i zażaleń i każda skarga powinna być sumiennie załatwiona. Skargi muszą kierować do bezpośrednio wyższej władzy od tej, której skarga dotyczy np. do Zarządu Wojewódzkiego, czy też nawet do Zarządu Głównego ZSCh w Warszawie. Bywają wypadki, że sprawy kierowane do władz wojewódzkich, czy też bezpośrednio do Warszawy wymagają żmudnych dochodzeń. Stąd też załatwianie ich, może się przedłużyć. Dlatego zarządy gminne i gromadzkie ZSCh winny na miejscu załatwiać odwołania chłopów. A gdy to nie pomaga, gdy sprawa zostanie załatwiona po kumotersku—wówczas należy zwracać się do władz wojewódzkich, czy centralnych.

Kto z tych, czy innych względów nie chce ujawnić swego nazwiska, powinien zaznaczyć to w swoim liście.

Wszelkie próby tłumienia krytyki będą surowo karane. Słuszna krytyka ze strony chłopów i sprawiedliwe załatwianie chłopskich skarg powinny pomóc w usuwaniu trudności, w podnoszeniu produkcji rolnej i hodowlanej, w umacnianiu spójni gospodarczej między miastem a wsią, a tym samym w budowaniu szczęśliwej przyszłości narodu.

Bronisław Kuzański
Instruktor Interwencji ZOW ZSCh w Koszalinie

Do Redakcji „Głosu Koszalińskiego" dział miejski

Towarzyszu Redaktorze!

W związku z uchwałą Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 r. zobowiązuję się od zaraz podnieść zaopatrzenie sklepu w towary dobrej jakości, obsługiwać kupujących jak najuprzejmiej oraz obniżyć o 50 proc. ubytki naturalne przewidziane ustalonymi normami.

Do podejmowania podobnych zobowiązań wzywam jednocześnie wszystkie zespoły sklepowe Miejskiego Handlu Mięsem w Koszalinie.

Raszewski
kierownik Sklepu MHD nr 20

Ekipa techniczna telefonów ze Słupska wykonała zobowiązania produkcyjne

Ekipa techniczna działu sieci rejonowej z Rejonowego Urzędu Tlf.-Tlg. w Słupsku, w związku z wyborami, do zarządu związkowej rady miejscowej całkowicie zakończyła pracę przy budowie połączenia telefonicznego dla spółdzielni produkcyjnej w Swochowie pow. Słupsk, wykonując tym samym podjęte zobowiązania. Połączenie telefoniczne zostało przeprowadzone sposobem gospodarczym, czyli poza robotami zaplanowanymi, dzięki czemu spółdzielcy w Swochowie otrzymali telefon wcześniej o 11 miesięcy przed ustalonym w planie terminem bez wydatków z funduszu inwestycyjnego. Zaoszczędzono w ten sposób 10.250 zł. pieniędzy państwowych. Za zaoszczędzone pieniądze zostanie telefonizowana przodująca gromada wzgl. nowopowstała spółdzielnia produkcyjna.

Dzielna załoga ekipy składa się z następujących monterów: **Franciszka Owedyka, Aleksandra Juszkiewicza, Mieczysława Buraka, Jana Hordejuka** oraz techników: **Edwarda Łatkowskiego i Władysława Bucko.**

W ramach zobowiązań dla uczczenia XIX Zjazdu KPZR i wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ta sama załoga ekipy technicznej telefonów ze Słupska, wraz ze służbą techniczną w nadzorach i posterunkach telefonicznych w rejonie słupskim, stelefonizowała 5 miejscowości: **Kończewo, Karczyno Swołowo, Czerwienice i Podole Małe.**

Prace te były wykonane poza planem na konto 4-go roku 6-latki. Bowiem plan roczny remontów bieżących linii teletechnicznych, ofiarna załoga telefonistów ze Słupska wykonała już 23 października ub. r. zaoszczędzając dla państwa 46 tys. zł.

-(z)

Odznaczenia dla ORMO-wców

Za wzorową służbę w okresie akcji wyborczej oraz za kilkuletnią pracę w ORMO, odznaczonych zostało w Kołobrzegu piętnastu ORMOwców.

Między innymi odznaczony został starszy strażnik przemysłowy tow. **Kazimierz Obidziński.**

Stefan Kołakowski
Korespondent „Głosu"

Poprawić wypiek chleba

W Świdwinie w piekarni PSS, przy ul. Szczecińskiej, od pewnego już czasu sprzedaje się chleb niewypieczony, z zakalcem i niesłony.

Piekarze tłumaczą się, że przyczyną jest zbyt mały jak na potrzeby piekarni personel i nie może on podołać pracy.

A my myślimy, że przyczyną jest złą organizacja pracy nad czym kierownictwo PSS w Świdwinie winno się poważnie zastanowić. Dlaczego piekarnia mieszcząca się obok sklepu GS może dostarczać dobry i smaczny chleb, a PSS nie?

Jan Bednarski
Korespondent „Głosu"

KRYTYKA Pomota

NIEDBAŁA OBSŁUGA W ZAKŁADZIE GASTRONOMICZNYM „EUROPA" (68)

Koszalińskie Zakłady Gastronomiczne wyjaśniają: że... „po dokładnym sprawdzeniu pracy kierownictwa zakładu „Europa" stwierdzono całkowite zaniedbanie przez to kierownictwo swych obowiązków. W związku z tym zostało ono zmienione, a kelnerka, która chciała pobierać wyższe ceny niezgodne z obowiązującym cennikiem, ukarana została naganą z ostrzeżeniem.

* * *

ZARAZ URUCHOMIĆ PUNKTY OPAŁOWE W SŁUPSKU (69)

Prezydium MRN w Słupsku zawiadamia, że MHD otrzymał przydział na obiekt przy ul. Gen. Pankowa 28, gdzie w najbliższych dniach zostanie uruchomiony detaliczny skład opałowy.

* * *

ŹLE DZIEJE SIĘ W ZESPOLE PGR GIŻYNO (63)

Okręgowy Zarząd PGR w Koszalinie podaje, że... „dyrektor Zespołu PGR Giżyno za złą organizację pracy w zespole został zdjęty z zajmowanego stanowiska, natomiast agronom zespołu ob. M. Marczak z dniem 1.X. ub. r. został zwolniony z art. 32.

* * *

SKOŃCZYĆ REMONT (63)

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Koszalinie zawiadamia, że roboty remontowe w/g kosztorysu przy ul. Chełmońskiego 8, są prowadzone i zakończone będą w najbliższych dniach.

Co, gdzie, kiedy?

Kina

„NOWA HUTA" — „Fan Fan Tulipan" — prod. franc. od lat 18.
Seanse w dni powszednie: godz. 15.30, 18 i 20.30; w niedziele i święta godz. 13, 15.30, 18 i 20.
„MŁODA GWARDIA" (Rokossowo) — „Światła w Kondi" — prod. radz. od lat. 12. Seans o godz. 19.

Muzyka

Wieczór muzyki tanecznej oraz film „Wyścig pokoju", godz. 18 w Woj. Klubie TPPR, ul. Zwycięstwa 125.

Wystawy

„Ochrona pomników kultury" urządzona przez Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie. Oglądać można w Muzeum w Koszalinie przy ul. Armii Czerwonej nr 53.

Muzeum

Muzeum w Koszalinie — otwarte we wtorki, czwartki, piątki i niedziele w godz. 12—17. W piątki wstęp bezpłatny.

Wykłady

Wykłady języka rosyjskiego we wtorki i piątki w godz. od 16.30 — 18.30 w Woj. Klubie TPPR, przy ul. Zwycięstwa 125.

Radio

ŚRODA, 7 STYCZNIA

PROGRAM I.

5.05 Wiad. 5.10 Konc. 5.58 Sygn. czasu. 6.00 Stan pogody i wiad. 6.10 Aud. dla wsi. 6.20 Muz. 6.45 Dla wychowawczyń przedszkoli. — Nauka piosenki. 6.50 Gimn. 7.00 Dzien. 7.20 Muz. 7.55 Wiad. 8.00 Muz. 8.55 Dla klas V — VII. — „Wycieczki młodych przyrodników" — pogad. 9.15 Muz. rozrywk. 9.34 Muz. kameralna. 10.55 Dla klasy I i II. — „Z piosenką jest nam wesoło" —aud. słowno-muz. 11.15 Muz. 11.45 Głos mają kobiety. 11.57 Sygn. czasu. 12.04 Dzien. 12.15 Radz. muz. ludowa. 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 „Wieś tańczy i śpiewa". 13.15 Fragm. Suity tańców polskich. 13.30 Muz. balet. 15.30 Aud. dla dzieci. — „Sprawy ważne i ciekawe". 16.00 Dzien. 16.20 Konc. 16.40 Muz. rozrywk. 16.50 Głos mają kobiety. 17.00 „Bronisław Wesołowski" — pogad. 17.20 Konc. 18.00 Na szerokim świecie. 18.15 Konc. solist. 18.45 Aud. dla wsi. 19.00 Reportaż literacki. 19.15 Konc. 19.58 Stan pogody. 20.00 Dzien. 20.26 Wiad. sport. 20.30 Melodie ludowe. 20.50 Odpowiedzi „Fali 49". 21.02 Konc. chopin. 21.32 „Most" — odc. opowiad. 21.47 Muz. rozrywk. 22.15 „Najpiękniejsze utwory kameralne". 22.49 Muz. tan. 23.00—23.10 Ost. wiad.

Skończyć z akcyjnością w pow. miasteczkim

W pow. miasteczkim brak jest koordynacji pracy na odcinku spółdzielń produkcyjnych, pomiędzy aktywem KP PZPR, POM i Wydziałem Rolnictwa i Leśnictwa Prez. PRN. Zebrania w spółdzielniach produkcyjnych przeprowadza się bez jakiegokolwiek planu, w dniach i godzinach przypadkowych, nie zaprasza się na nie przedstawicieli zainteresowanych organizacji.

Z aktywem wyjeżdżającym w teren do spółdzielń produkcyjnych nie przeprowadza się odpraw, instruktorom KP i POM nie udziela się instrukcji, a zdarza się i tak, że aktywista wyjeżdżający w teren nie zna statutu spółdzielni produkcyjnej i wobec pytań na wsi staje zaskoczony.

Ta bezplanowość naraża nie tylko organizacje i instytucje społeczne, ale i Komitet Powiatowy PZPR na niepotrzebne koszta i nie daje, bo przy takim stylu pracy dać nie może, oczekiwanych rezultatów.

Tą sprawą powinien osobiście zainteresować się sekretarz KP i spowodować, aby praca ze spółdzielniami produkcyjnymi stała się systematyczną i codzienną.

W. Demiro-Saulski
Korespondent „Głosu"

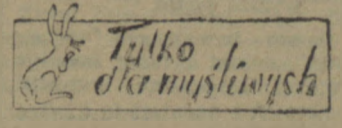

Wszystkim myśliwym przypominamy, że 15 stycznia br. kończy się sezon polowania na zające.

Skórki i futerka zajęcze należy sprzedać w punktach skupu, prowadzonych przez gminne spółdzielnie i przedsiębiorstwa skupu surowców włókienniczych i skórzanych oraz w zbiornicach Państw. Centrali Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las".

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos Koszaliński"

Kalendarze na rok 1953

W sprzedaży, w księgarniach i sklepach papierniczych pojawiły się w szerokim asortymencie kalendarze na rok 1953 wydane przez Centralę Handlową Przemysłu Papierniczego.

Kalendarzy kieszonkowych ukazało się pięć typów w cenach 1, 3, 4.90 i 7.80 zł. oraz luksusowe kalendarze „Orbisu" w cenie 16 zł. W mniejszej ilości zaś wydane zostały kalendarze muzyczne i składankowe SPOS.

Duże powodzenie niewątpliwie zdobędą kalendarzyki miniaturkowe t. zw. „motylki" w cenie 1.90 zł., a posiadacze kalendarzy lub notesów z kołomaszynkami będą mogli nabyć kalendarze—wkłady.

Kalendarze wiszące do użytku domowego są w dwóch rodzajach,—bloczkowy dzienny do zdzierania w cenie 2.70 zł. oraz ścienny 1 zł. U kalendarza bloczkowego jest pomysłowo i praktycznie rozwiązane zawieszenie oraz kartki są perferowane, co będzie dużą wygodą przy zdzieraniu. Ścianki do tych kalendarzy są wykonane bardzo starannie z artystycznymi widokami. Kalendarz ścienny będzie rozprowadzany wyłącznie przez PPK „Ruch".

Kalendarze „Agendy" są nowością w bieżącym roku. Kalendarz ten naogół był poszukiwany przez lekarzy, urzędy i instytucje. Szkoda tylko, że wydano je w stosunkowo niedużych ilościach.

Kalendarz dzienny przewidziany jest dla pracowników zatrudnionych w biurach. Na notatki, przeznaczone są dwie strony na każdy dzień. Kalendarz ten umieszcza się na podstawce drewnianej.

Kalendarz biurowy — jest to kalendarz tygodniowy wydany w formie zeszytowej. Wydanie to pod względem użytkowości zostało poprawione i ma zwiększoną znacznie objętość miejsca na zapiski oraz specjalną podstawkę, która umożliwia ustawienie go w pozycji stojącej.

Pijaków ukarano grzywną

Kolegium Orzekające przy Prezydium GRN w Tychowie przystąpiło w ostatnim czasie do ostrej walki z pijaństwem i chuligaństwem.

Za pijaństwo i awanturnictwo w miejscach publicznych zostało ukaranych grzywną pieniężną: czterech kwotą po 300 zł., pięciu po 200 zł., czterech po 150 zł. i jeden grzywną 100 zł.

UCHYLANIE SIĘ OD OBOWIĄZKU NIE POPŁACA

Kolegium Orzekające przy Prezydium GRN w Tychowie ukarało za niewywiązywanie się z obowiązkowej dostawy mleka następujących opornych chłopów: **Czajkowskiego** z Tychowa, **Turwackiego** z Warmina, **P. Trybułę i Owczarka** z Borzysławia, **Szwejdę, Górnego, Kupisia, Tereszkiewicza, Łukaszewkiego, Szafarza i Witkowskiego** z Kowalek.

A. Żurawski
Korespondent „Głosu"

Odpowiedzi Redakcji

Ob. ob. JAN JONCZYK — Słupsk, EDWARD LISZEWSKI — Drawsko, STANISŁAW MICHALAK—Koszalin, WITALIS BARTKOWSKI — Koszalin, JÓZEF SIERADZ — Czaplinek, JOANNA CIESIELSKA — Wrzeście, D. POMIATOWSKI — Koszalin, U. ŚWIERGUŁ — Ustka, JERZY PULSAKOWSKI — Wałcz, FELIKS KOŁUCKI — Ostrowice. Omawiane przez Was sprawy skierowaliśmy do interwencji. O sposobie załatwienia powiadomimy Was listownie względnie na łamach naszego pisma.

ZBIGNIEW GABALIS — Szczecinek. Należy zwrócić się do Wydziału Zdrowia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Szczecinku w celu otrzymania zdjęć rentgenowskich.

„GŁOS KOSZALIŃSKI"

organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie, Redaguje kolegium, Adres Redakcji — Koszalin, ul. Alfreda Lampe nr 20. Telefony: Redaktor Naczelny — 214, Sekretarz Redakcji — 114, Dział Partyjny — 286, Dział Ekonomiczno-Morski — 495, Dział Rolny — 810, Dział Korespondentów — 230, Dział Miejski — 960, Dział Sportowy — 950, Redakcja nocna: Redaktor Techniczny, Dział Depesz, Korekta — 715, Sekretariat — 567. Wydawca — Delegatura R. S. W. „Prasa", tel. 291.

Druki Koszalińskie Zakłady Graficzne, tel. 779.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze, a na prenumeratę zakładową wszystkie rozdzielnie PPK „Ruch". Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

C-4-10005. Zamówienie nr 7.

Na budowie Pałacu Kultury i Nauki

„Główny robotnik" w akcji

Kiedy w lecie, pochyleni nad olbrzymim lejem głębokiego na 9 mtr. wykopu oglądaliśmy pierwsze metry kwadratowe betonowej dolnej płyty fundamentu, nie mogliśmy sobie wyobrazić, że do końca roku — jak o tym zapewniali radzieccy budowniczowie — zostanie zmontowanych 8 pięter stalowej konstrukcji szkieletu budynku. A tymczasem? Dziś sterczą już w górę rudo-czarne wiązania pięciu kondygnacji szkieletu. Potężne stalowe belki o kwadratowym przekroju, wywalcowane w hutach Krzywego Rogu i Dniepropietrowska, jedna po drugiej układają się w misterny ażur stalowego szkieletu.

„Układają się"? Jak wiemy, stal nie jest tak przychylnie usposobiona do ludzi, aby sama trafiała tam, gdzie jest potrzebna. Ktoś więc te potężne dziesięciotonowe belki układa, ktoś je wciąga na szczyt konstrukcji, ktoś je trzyma na miejscu w dokładnie ustalonej pozycji, póki elektrody spawaczy elektrycznych, siejąc błękitne błyskawice, nie przykleją ich mocno i dokładnie do belek już zmontowanych.

Wciąż jeszcze pamiętamy, jak dawniej po rusztowaniach pełzli ze zroszonymi potem czołami „koźlarze", wnoszący na wyższe piętra rusztowań mizerny wobec potrzeb budowy, a tak przecie ciężki ładunek kilkunastu cegieł.

Iluż ludzi potrzeba by było i jak wielki musiałby być ich wysiłek, aby dostarczyć na górę choć jedną taką belkę? Jakie obszerne platformy i jak szerokie kładki musiałyby mieć rusztowania? Tu, na budowie niemal pusto. Migają w górze i w dole błękitne błyskawice spawarek, błyskają czerwone chorągiewki sygnalistów. Z głośników ustawionych na najwyższej kondygnacji budowy padają rozkazy. Zawieszeni — zda się — w powietrzu monterzy-spawacze oczekują na nową belkę, którą właśnie samochodem przywieziono z warsztatu konstrukcji stalowej z bazy przemysłowej budowy w Jelonkach.

Na placu budowy króluje „główny robotnik" — jak go nazywają radzieccy budowniczowie — dźwig. A właściwie nie jeden dźwig, lecz wiele dźwigów i to kilku typów.

Gwiazdy migocące na niebie a jaśniejsze od najjaśniejszych ciał niebieskich — to światła na końcu wysięgów dźwigów wieżowych, znanych już z innych budów. Dźwigi te, smukłe i strzeliste, poruszają się na "ołach po krótkich odcinkach szyn, ułożonych wzdłuż budującego się gmachu. One to wyręczają owe setki „koźlarzy", one dostarczają na górę budowy zasobniki z cegłą, zbiorniki z betonem i zaprawą. One wystarczą, aby obsłużyć budowle kilkupiętrowe, dlatego też obsiadły parami wszystkie niemal boczne skrzydła pałacu, z których dwa podniosły się już wysoko czerwienią ceglanych murów.

Od strony Marszałkowskiej posuwa się ku budowie potężny żelazny most. Pośrodku, na jego przęśle wisi jakiś ciężar. To dźwig bramowy, inaczej zwany portalowym. Dziś podejmuje on z samochodów ładunki ton stali. A przedtem, kiedy jeszcze betonowane fundamenty zabierał z ziemi zmontowane i zespawane kratowiska zbrojeń i podawał je dźwigom środkowym.

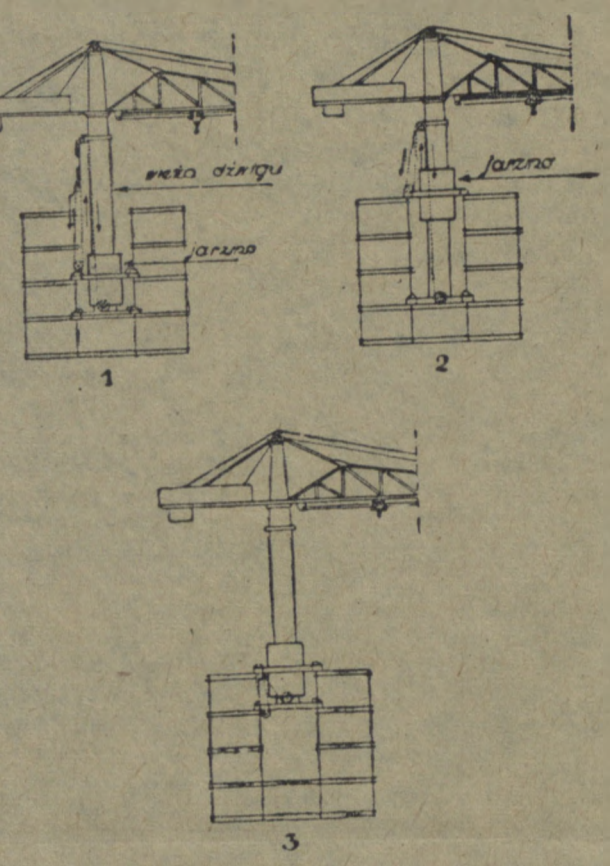

Podniesienie dźwigu na wyższe piętra: 1. — jarzmo znajduje się na dole, 2. — jarzmo zamocowane na szczycie konstrukcji, 3. — dźwig podciągnięty na linach na wyższe piętro.

Tak, podawał. Ta współpraca dźwigów ma w sobie niemal coś ludzkiego. Oto dźwig portalowy uchwycił ciężar, podniósł go jak piórko nad ziemię i począł toczyć ku stalowym rusztowaniom szkieletu. A gdy dojechał ponad szare pudło fundamentu, obrócił się ku niemu wysięg jednego z czterech dźwigów środkowych. Dźwigowy zręcznie opuścił hak, zaczepił ładunek i za chwilę dźwig obracał się, niosąc na końcu swego wysięgu usłużnie podany przez swego portalowego „kolegę" ładunek, by podać go z kolei drugiemu. A ten już pewnie, powoli, bezszelestnie ustawiał kratę czy belkę w odległym kącie budowy.

Cztery dźwigi środkowe, te które bramują świetlista girlanda lamp, to arcydzieło mechanizacji budownictwa wysokościowego, dźwigi wieżowe, uniwersalne UBK; dźwigi samopodnoszące się, zwane inaczej pełzającymi.

Gdy betonowano fundament, wznosiły się niewiele ponad poziom ziemi. Dziś wznoszą się także niewiele, dwa, trzy piętra wszystkiego ponad górny poziom szkieletu. I tak będzie już do końca budowy, dzięki poczciwym UBK, skonstruowanym przez zespół radzieckich inżynierów: **Szczypakina, Gitmana, Wielichowa i Sokołowa.**

Dźwig UBK montuje się na najniższej kondygnacji budowy. Posiada on kratową wieżę wysokości 22,4 metra. Wieża opiera się na swej podstawie specjalnymi oporami. Górną część dźwigu stanowi wysięg o kształcie trójkąta długości 25 metrów, mogący się obracać dokoła wieży, oraz — na krótszym ramieniu — przeciwwaga, na której znajdują się silniki dźwigu oraz kabina operatora dźwigu.

Ale dźwig ten posiada jeszcze jedno bardzo ciekawe urządzenie. Posiada „jarzmo". Jest to jakby rama kwadratowa ze stalowych belek, połączona z podstawą wieży dźwigu stalowymi linami.

Gdy budowa wyrośnie już prawie do poziomu wysięgu dźwigu — blokami podnosi się owo jarzmo i mocuje się je na najwyższej zmontowanej kondygnacji stalowego szkieletu wieżowca. A później uruchamia się specjalną wyciągarkę. I cały dźwig, wisząc na linach u jarzma, poczyna jak rura teleskopu wysuwać się ze swego stalowego szybu w górę. Podnosi się od razu o dwie kondygnacje i po zamocowaniu na górnych belkach, znowu panuje nad budynkiem, znów może dostarczyć każdy przedmiot na miejsce budowy. Ta „przeprowadzka" trwa kilkanaście minut i odbywa się bez przerwy w pracy dźwigu.

Dźwig UBK umożliwił niezwykle szybkie tempo montażu. Już przy zastosowaniu go na pierwszych budowach wieżowców w Moskwie podniósł znacznie wydajność prac montażowych. Przy trzech dźwigach tego typu montowano w ciągu miesiąca 2350 ton konstrukcji stalowych, wydajność montażu na jednego montera wynosiła dziennie ok. 0,4 ton konstrukcji.

W nocy nad Warszawą jarzą się girlandami świateł dźwigi pełzające. Pracują w nocy, muszą więc mieć oświetlone sylwetki, aby nie doszło w powietrzu do karambolu. Czernieją w dzień płaskimi **trójkątami swych kratownic.** A w kabinach na szczycie czuwają nad tempem pracy bystre oczy i zręczne ręce młodych operatorek dźwigów, ręce Katarzyny Kuwyczko, Wali Czupiel i ich koleżanek a także i młodych kolegów-komsomolców.

Cicho obracają się dźwigi, coraz to nowa stalowa belka przyrasta do potężnego szkieletu. Gmach rośnie. Już rozumiemy, dlaczego radzieccy budowniczowie z taką pewnością przed kilku miesiącami obiecywali, że do końca roku „wyciągną" conajmniej 8 pięter stalowej konstrukcji.

J. Dąbrowski

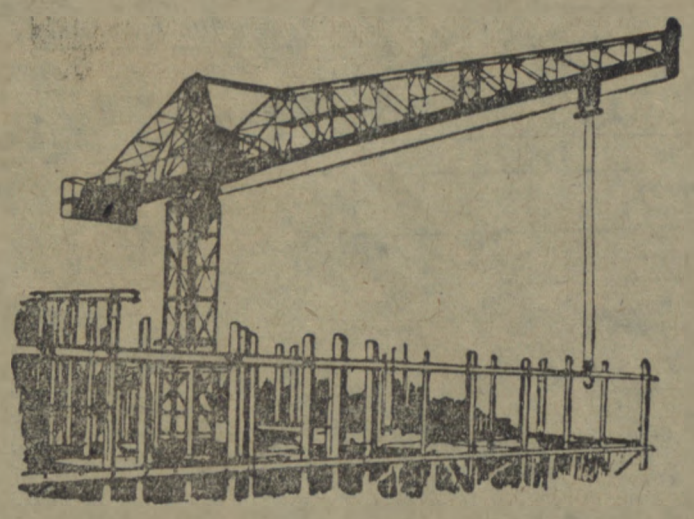

Górna część uniwersalnego dźwigu UBK.

S=P=O=R=T

Apel był słuszny

Zrzeszenia winny dbać o rozwój sportów zimowych

Wśród naszych działaczy sportowych utarło się już powiedzenie, że „województwo koszalińskie nie ma warunków do rozwoju sportów zimowych". Czy słusznie? Faktem jest, że nie mamy terenów narciarskich, że brak skoczni, torów łyżwiarskich itp. Jednak te braki nie powinny demobilizować naszego aktywu i zniechęcać go do pracy nad upowszechnieniem zarówno narciarstwa, jak i łyżwiarstwa oraz saneczkarstwa. Apel „Głosu Koszalińskiego" z ub. miesiąca był słuszny i bardzo na czasie.

Wiemy przecież, że nasza młodzież uprawia saneczkarstwo i łyżwiarstwo na ulicach. Chętni więc są, trzeba jednak zająć się nimi. Na przykładzie Złotowa chciałbym udowodnić wszystkim działaczom mówiącym, o braku warunków do rozwoju sportów zimowych, że wcale tak nie jest. W Złotowie warunki terenowe nie są wcale lepsze niż w Koszalinie, Słupsku, czy Kołobrzegu. A jednak chęć do pracy działaczy złotowskich zrobiła wiele.

Sekcja hokejowa pracuje nie tylko w sezonie zimowym. Członkowie sekcji wybudowali w lecie systemem gospodarczym, piękne boisko do hokeja. Dobre przygotowanie sprzętu pozwoliło naszym hokeistom wykorzystać już pierwsze przymrozki na treningi. Dużo pracy w rozwój hokeja w Złotowie włożył przewodniczący koła — ob. **Radowski**, który nie żałuje funduszy na umożliwienie swej drużynie rozgrywania częstych spotkań.

Systematyczna praca złotowskich hokeistów daje dobre wyniki. Obecnie legitymują się oni samymi zwycięstwami i 1 remisem z ogólnym stosunkiem bramek 55 : 16. Mówiąc o zwycięstwach drużyny hokejowej trzeba wspomnieć o czołowych zawodnikach tego zespołu. Należą do nich **Kadow, Wrzeszcz, Grabowicz i Szultig.**

Przykład drużyny złotowskiej winien zachęcić działaczy w innych miastach do pracy nad upowszechnianiem tych pięknych sportów. Dużą rolę do spełnienia mają tutaj nauczyciele WF w szkołach. Rozwojowi sportów zimowych w szkołach sprzyjają zbliżające się IV Zimowe Igrzyska Harcerskie.

A więc do pracy!

Bronisław Płaczek
Korespondent „Głosu"

Turniej szermierczy 4 miast

W sali MPK w Warszawie, rozpoczął się w poniedziałek 5 bm. dwudniowy turniej szermierczy z udziałem zawodników najsilniejszych ośrodków krajowych — Warszawy, Katowic, Krakowa i Wrocławia.

W pierwszym dniu walki stały na przeciętnym poziomie. W walkach indywidualnych zwyciężyli przeważnie faworyci. Niespodziankami były porażki dwóch olimpijczyków w meczu Kraków — Wrocław: Sołtanowa (Kr) przegrała we florecie z młodą Drapałą (Wr) a Krajewski został pokonany w szpadzie przez Rutkowskiego (Kr).

Wyniki spotkań: Kraków — Wrocław 8:8 Floret kobiet 1:3 (Kraków oddał 2 pkt. w. o. gdyż nie stawiła się Czajkowska), floret mężczyzn 1:3, szpada 2:2, szabla 4:0.

Warszawa — Katowice 9:7 floret kobiet 2:2. Floret mężczyzn 2:2, szpada 1:3, szabla 4:0.

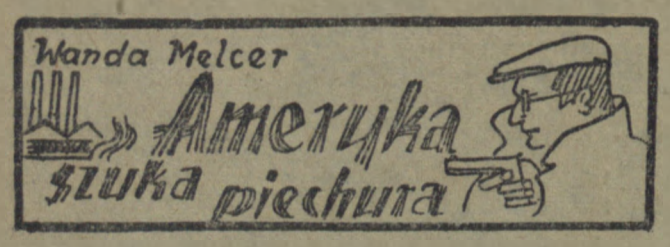

(22)

że pracuje z międzynarodową „szajką szpiegowską" — tak się to mówi? — chyba by trupem padła, ale tak przecież jest. Przez nią i jeszcze jednego tam, właściciela sklepu z żelazem, mam dostęp do żywiołów miejskich. To moje kanały, rury kanalizacyjne, przez które wszystko płynie, cokolwiek się tam chce... spuścić — mówił z pogardą Amerykanin. — Ale mamy innych też, mamy taką wdówkę, co handluje legitymacjami, a którą znowu specjalizujemy do plotek w ogonkach. Też naturalnie o niczym nie wie, ale powtórzy wszystko, co potrzeba. Przed jatką, przed spółdzielnią...

— I ma lampowy aparat, z którym przyszła do naprawy?

— Nie, my nie tylko lampowe aparaty naprawiamy, źle by to było, za mały zasięg klienteli. Ona ma tylko lokalny, ale my i takie naprawiamy, i takie.

— Ja nie to chciałem powiedzieć. Teraz, po mowie Achesona, pan jeszcze lansuje te... wodorówki? Teraz trzeba przejść na kontruderzenie, rozpowiadać szeroko o broniach radzieckich. Pan widział ilustrację? Te tam latające talerze, bomby lodowe, to pobudza wyobraźnię, daje materiał.

— Proszę pana, mowa Achesona obliczona była raczej na użytek wewnętrzny. W USA ludzie się nastraszyli dowiedziawszy się o wynalazkach radzieckich. Ale tutaj i to dobre, i to dobre. Przy tym moja sytuacja ma wiele wygodnych stron — mówił nieco urażony Amerykanin — my tu jesteśmy w węzłowym punkcie, a nie na widoku. Pan sam rozumie, informacja portowa i wszystkie inne. Zresztą ja otrzymuję ściśle instrukcje, zupełnie ściśle, ja wiem dokładnie, co ja mam lansować, te rzeczy starannie obmyślone i przygotowane, od tego są specjaliści.

Nie wątpię — powiedział chłodno Rafał — ale jeżeli mamy razem pracować, to pan pozwoli, że i ja się wtrącę. Pan jest cudzoziemcem i nie zawsze się pan dobrze orientuje w psychologii moich krajanów. To są rzeczy subtelne, często trudne do sformułowania. Na inteligentnych Amerykanach wszystkie „Wunderwaffen" przestały już robić wrażenie. Czy mam panu powtarzać, że pana rodacy w swojej masie są chyba najmniej politycznie uświadomionymi ludźmi pod słońcem i że metody przez nich obmyślane często się wręcz tutaj nie nadają?

— Mamy co innego... —powiedział cicho Jason, skromnie spuszczając oczy.

— Co macie? Metody brutalne i ogólnikowe, które omijają cel.

— Mamy dolary — powiedział Jason — bardzo, bardzo dużo dolarów...

— Rafał obrócił się na pięcie i wyszedł. Schodząc natknął się na panią Paszkowską, która ciemno przyodziana, wybierała się po jakieś sprawunki.

— Długo będziemy siedzieli w tej dziurze? — wybuchnął.

Popatrzała na niego uważnie.

— Przecież musi się pan zorientować w całej sitce. A w ogóle, dlaczego się pan irytuje? Trzeba poskromić niewczesne wybuchy gniewu, bo to do niczego nie doprowadzi. Co robi Jones?

— Bo ja wiem? Pewno znów tam kogoś preparuje.

— To bardzo zdolny człowiek. Teraz to się wydaje proste, że ktoś, co ma warsztat naprawy aparatów radiowych, może oddziaływać na opinię takiego małego miasteczka. Ale znaleźć sobie ten punkt, wytypować to właśnie miasto, dobrać odpowiednie zajęcie, zyskać powszechne zaufanie, to wszystko bynajmniej nie było takie łatwe... — mówiła idąc obok niego korytarzem.

— Rozejdźmy się — powiedział patrząc z chłodnej słonki na zalaną słońcem podmiejską ulicę — po co mają nas razem widzieć. Przejdę się i ja trochę. A gdzie zjemy obiad?

— Mam nadzieję, że pan prędko wróci, bo zaraz po obiedzie odjeżdżamy — powiedziała jeszcze — ale naprawdę pana charakter mało się nadaje do współpracy. Zawsze rządzić, wszystko psuć przez pychę i zarozumiałość.

Odszedł bez słowa i długo przechadzał się szerokimi ulicami. W powietrzu, choć do portu było kilkanaście kilometrów, hulał słony, morski wiatr. Rafał pochyliwszy głowę wędrował obsadzonymi głogiem alejami. „Plotka — myślał — bardzo ważną jest rzeczą umiejętnie puszczona plotka, 'e tu by trzeba uderzyć jeszcze w inne struny. Pierwsza i najważniejsza: współzawodnictwo pracy. Ten centr nerwowy by sparaliżować. No i znaleźć jeszcze z kilku przynajmniej sabotażystów. Dezorganizować przemysł".

Łatwe to nie będzie. Radio oczywiście swoje robi, ale radio nie do wszystkich dochodzi. Jest za kosztowne, nie każdy może sobie na nie pozwolić. Zapewne, jest to tuba, która w końcu ma tysięce ust, ale to wszystko mało.

Kiedy tak szedł i niby rzeczowo rozpatrywał problemy związane z celem, dla którego przyjechał, ciągle czuł wewnątrz jakiś cierń nieustępliwy, który go zawsze od nowa ranił. Włóczy się oto po drogach, zamiast siedzieć u siebie we dworze, na ziemi, którą uprawiał, no, nie od lat co prawda (majątek ten ojciec kupił, nie odziedziczył) i nie własnymi rękami, która jednak dawała mu jakąś bazę, jakąś ostoję moralną. Tymczasem co? Ziemia odebrana bez odszkodowania...

„I gdzie tu pójść?" — myślał krążąc po tych samych ciągle ulicach — „co tu zobaczyć, na czym zatrzymać oko?". Przechodził koło fabryki, do reszty go rozdrażnił widok wesołych, sytych robotników, wychodzących z zakładu podczas obiadowej przerwy. Co oni tu produkują? Całe szczęście, że Jason już ich ma w swojej teczce, że na pewno wszystko wie o tej fabryce: co się tam produkuje, ilu robotników, jaki duch wśród załogi...

(C. d. n.)